Nr. 24 Kraków Niedziela dnia 30 Stycznia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 48,. I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:	Na Prowincji:
Do końca roku 1898 od 1 lutego złr. **14·65**	Do końca roku 1898 od 1 lutego złr. **18·30**
Do końca czerwca zł. **6·65**	Do końca czerwca zł. **8·30**
Do końca marca złr. **2·65**	Do końca marca złr. **3·30**
Za luty 1898 złr. **1·35**	Za luty 1898 złr. **1·70**

Złowrogi symptom.

Jak grom z jasnego nieba spadła w szeregi większości wiadomość o referacie dra Ebenhocha w Sejmie górno-austrjackim w sprawie językowej i narodowego równouprawnienia w Austrji. To też zapanowała na całej linji konsternacja, a gdy jedni wprost upatrują w wystąpieniu Ebenhocha zapowiedź rozbicia się większości Izby poselskiej, drudzy uszom swoim nie wierząc, szukają jeszcze pocieszenia choćby w śmiesznem łudzeniu się, że w doniesieniu „brzmienie mowy zostało znacznie przekręcone“. Wrażenie było przecież tak silne, że sam mowca niem przestraszony usiłował je osłabić spiesznem przedstawieniem w *Linzer Volksblatt* moralnej porażki swojego stronnictwa za „taktyczne zwycięstwo nad opozycją niemiecką“, przyczem jednak, nie mogąc tego ukryć, wyraźnie przyznał, że zwycięstwo zostało okupione ofiarą, którą stronnictwo konserwatywne było zniewolone ponieść dla doprowadzenia kompromisu z niemiecką opozycją do skutku.

Mimo tego wyraźnego przyznania samej strony interesowanej, niemiecka prasa konserwatywna, a z nią także i nasza prasa krajowa usiłują dowieść, że nie ma powodu do zaniepokojenia, a *Czas* fabrykację tej łagodzącej polityki posuwa nawet tak daleko, że w telegramach z „własnego drutu“ donosi o ogromnej konsternacji, panującej z powodu artykułu *Linzer Volksblattu* w prasie wiedeńskiej, która w rzeczywistości nie posiada się z radości, że to zjednoczenie wszystkich obozów niemieckich tak szybko się dokonało!

My jednak, lubiący rzecz nazywać po imieniu, nie ukrywamy wcale, że ten nagły objaw ustępstwa konserwatystów niemieckich na rzecz opozycji, nosi na sobie wszelkie znamiona złowrogiego symptomu na przyszłość. Bo jakkolwiek zrozumiałemi dla nas są dążenia konserwatystów do znalezienia pewnego *modus vivendi* z liberałami i z niemiecko-narodowem stronnictwem, to jednak możemy je znosić bez obaw tylko dopóty, dopóki nie są okupywane zasadniczymi punktami programu naszych sprzymierzeńców. W tym jednak wypadku, ta niezbędna granica została już naruszona i to w sposób tak bardzo dotkliwy, że nie można odmówić uzasadnienia twierdzeniu, że programowe zasady większości uległy tym razem silnemu zachwianiu.

Bo jedną z dogmatycznych podstaw tego programu było nie tylko uznanie narodowego i politycznego równouprawnienia wszystkich ludów w Austrji zamieszkałych, lecz co ważniejsza, postanowienie wspólnego popierania polityki, dążącej do faktycznego przeprowadzenia równouprawnienia, które dotychczas po za pięknem brzmieniem artykułu 19 ustawy zasadniczej, mało co ujawnionem było. Zasadę tę wprowadzono w życie i zamieniono w czyn, gdy większość skupiła się w obronie rozporządzeń językowych będących właśnie objawem tej polityki, a zarazem i źródłem powstania parlamentarnej większości. Otóż tej kardynalnej zasadzie sprzeniewierzył się górno-austrjacki odłam niemieckich konserwatystów, przyjmując jako motyw uchwalonych wniosków zasadę, że „historja, oraz cywilizacyjne i ekonomiczne znaczenie narodu niemieckiego stanowią ważniejszą wskazówkę co do tego, jakie naród ten winien zająć stanowisko w Austrji, niż artykuł 19 ustaw zasadniczych“. Ten cały szereg słów ma i mieć musi w ostatecznej konkluzji tylko to jedno znaczenie, że naród niemiecki stojąc zdaniem wnioskodawców pod każdym względem wyżej od innych narodów w Austrji, powinien mieć szersze i większe prawa od innych ludów i stanąć wśród nich na p r a w n i e uprzywilejowanem stanowisku. Jest to więc hasło, które skupiło narodowo-niemiecką opozycję i złączyło ją w wspólnem żądaniu natychmiastowego zniesienia rozporządzeń językowych, jako przepisów, naruszających uprzywilejowane stanowisko Niemców w Austrji.

Konserwatyści niemieccy godząc się na taką zasadę, przystąpili zatem do opinji narodowo-niemieckiego stronnictwa, druzgocząc najważniejsze ogniwo w łańcuchu większości i sprzeniewierzając się własnej dotychczasowej działalności parlamentarnej, której wśród polityki obstrukcyjnej jedynem dziełem była właśnie obrona rozporządzeń językowych.

W tem właściwem świetle rozpatrywana uchwała Sejmu górno-austrackiego, domagająca się zmiany rozporządzeń językowych nabiera innego znaczenia niż je pozory jej nadają, gdyż po przyjęciu takiej zasady widocznem jest, że przedmiotem zmiany nie ma być sama tylko forma rozporządzenia na formę ustawową — co było tłem parlamentarnego wniosku br. Dipaulego — lecz ich treść zasadnicza i to w duchu odpowiadającym powyższej zasadzie.

Zresztą wszelką wątpliwość w tym kierunku usuwa treść odnośnej uchwały, która brzmi: „...rząd da inicjatywę do ustawowego uregulowania kwestji językowej przez rychłą, a u w z g l ę d n i a j ą c ą u p r a w n i o n e ż y c z e n i a N i e m c ó w zmianę rozporządzeń językowych, — które p r z y n i o s ł y s z k o d ę n i e m i e c k i e m u s t a n o w i p o s i a d a n i a, o r a z i n t e r e s o m n a r o d u n i e m i e c k i e g o“.

W takich warunkach albo ślepota, albo zła wola może skłaniać do lekkomyślnego traktowania tak doniosłej uchwały, będącej w rzeczywistości strasznem upokorzeniem Ebenhocha i jego drużyny przed austrjackim dyktatorem Wolfem. Można już nawet twierdzić że uchwała zapadła w Lincu rozbiła większość Izby poselskiej,— jest to jednak jeszcze wniosek przedwczesny, choćby dla tego, że trafność jego nie da się sprawdzić przed zebraniem Izby — za to z całym naciskiem wskazać na to musimy, jako na dowód kruchości spójni łączącej dotychczasową większość i jako na złowrogi symptom, usposobiający do daleko idących obaw na przyszłość, zwłaszcza, gdy się uwzględni polityczną niepewność gabinetu br. Gautscha i polityczną powściągliwość naszej delegacji, której tak zastraszający przykład złożono nam w sejmowym adresie do tronu.

A. S.

Prowokacje nie ustają!

Praga 28 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Prowokacje niemieckie nie ustają. Śmiało można to twierdzić wobec najnowszego z niemi wystąpienia w Sejmie. Zamierzają oni bowiem rzucić nową bombę do sali sejmowej w formie wniosku, żądającego utworzenia w Sejmie tak zwanych „kuryj narodowych“ z prawem *veto*, tych samych kuryj, z powodu których rozbiła się cała czesko niemiecka ugoda z r. 1890, ponieważ młodoczeskie stronnictwo a z niem i cały naród czeski, jak to właśnie pokazały wybory do Rady państwa w r. 1891, uważały te kurje za ubezwładnienie narodu czeskiego i z ich przyczyny rozbito całą ugodę.

Obecnie, gdy to samo młodoczeskie stronnictwo jest wyłącznie rządzącem stronnictwem w narodzie czeskim, gdyż nawet szlachta czeska pod przewodnictwem dzielnego księcia Fryderyka Schwarzenberga idzie z niem ręka w rękę, podnoszą Niemcy tę sprawę wiedząc bardzo dobrze, że Młodoczesi pod żadnym warunkiem na „kurje narodowe“ nie zgodzą się, a nawet żadną miarą, choćby chcieli, zgodzić się nie mogą z prostej racji, że to oznaczałoby przewrócenie do góry nogami dawnego ich programu i przeczenie jaskrawe samym sobie. Więc dlaczego robią to? Odpowiedź leży na dłoni: b y C z e c h ó w d r a ż n i ć, by bałamucić opinję publiczną i ją okłamywać, że Niemcy pragną zgody, a tylko Czesi jej nie chcą, by wskrzesić w Sejmie znowu drażliwą i drażniącą rozprawę i dalej prowokować a jątrzyć. Jest to/jaśnie i logicznie zrozumiałe. Dziwić się tylko należy, że opinja publiczna może takimi płaskiemi sztuczkami być braną na lep.

Prawdopodobnie Niemcy wyruszą z tym wnioskiem już na dzisiejszem posiedzeniu. Czesi zrobiliby dobrze, gdyby bez wszelkich ceremonij uchwalili przejście do porządku dziennego nad takim wnioskiem, nie bacząc wcale na to, co Niemcy zrobią z tego powodu. Mogą opuścić Sejm. Szczęśliwej drogi! Wówczas bowiem dopiero mógłby Sejm czeski zająć się z pożytkiem sprawami krajowemi.

Wystąpienie posła dra Ebenhocha w Sejmie górno-austrjackim sprawiło tu bardzo złe wrażenie. Prasa czeska zgodnie występuje ostro przeciwko niemu, zarzucając mu wręcz zdradę wobec autonomicznej większości, którą on faktycznie wystąpieniem swojem rozbija. Nikt nie byłby się spodziewał czegoś podobnego właśnie po drze Ebenhochu, który dotychczas stał twardo przy programie autonomicznym.

Najlepszą ilustrację chęci do zgody ze strony Niemców tworzy świeżo powzięta uchwała ich klubu poselskiego. Dowiaduję się bowiem, iż zarówno niemieccy postępowcy, jak i narodowcy postanowili wstrzymać się od głosowania przy wyborze komisji dla pojednawczego wniosku hr. Buquoya i w obradach tej komisji wcale nie brać żadnego udziału, co znaczy, iż nie chcą nawet już obradować nad własnym wnioskiem, bo tej komisji marszałek przydzielił także osławiony wniosek Schlesingera.

G. Sm.

Z krwawych dni r. 1863 i 1864.

3) **Z opowiadań O. Kapucyna**

Położenie w Warszawie stawało się coraz przykrzejsze, egzekucje były coraz częstsze i dla większej grozy wykonywano je już teraz na różnych punktach miasta. W tym czasie dysponowałem na śmierć niejakiego Wilhelma Adlera, robotnika z fabryki Ewansa, powieszonego na dziedzińcu tejże fabryki. Obwiniony był między innemi o to, iż znaleziono przy nim bombę; tymczasem owa bomba była zwykłą wydrążoną gałką od łóżka żelaznego. Adler i pobożność i odwagę w całym blasku okazał, bolał tylko nad tem, że zostawia żonę i dziecko bez żadnych środków do życia. Gdyśmy wyjechali z cytadeli do fabryki Ewansa, otoczeni ze wszystkich stron wojskiem, nagle dolatuje do naszych uszów krzyk, w którym wszystkie bóle ludzkie zdawały się streszczać. Spoglądam w bok, a tu jakaś kobieta, z twarzą znamionującą rozpacz, trzymając dziecko na ręku, woła: „Wilhelmie, pobłogosław mnie i dziecko nasze.“ Zląkłem się, że ta straszna scena doda nowej goryczy nieszczęśliwemu, lecz na szczęście płonnemi były te obawy. Adler, podniesiony religją, tą najczulszą pocieszylką strapionych, rzekł do mnie: „Bogu ofiaruję ten krzyż“. Poczem nie odwracając oczów od trzymanego w ręku wizerunku Zbawiciela, pobłogosławił swą żonę.

Słówko wspomnieć muszę o dzielnym Piotrowskim, któremu towarzyszyłem na plac, gdzie go powieszono. Rzekł on do mnie: „Mogłem uciec z Warszawy, ale, będąc członkiem rządu narodowego, nie wypadało mi stanowiska tego porzucić. Jestem szczęśliwy, że umieram za świętą sprawę i wierzę, że krew moja spadnie na głowy wrogów.“

W dniu 5 sierpnia 1864 r. odprowadziłem na śmierć Jeziorańskiego, straconego równocześnie z 4 innymi członkami rządu narodowego, którymi byli; Krajewski, Żuliński, Toczyński i Traugut. Pięciu nas księży udało się w wigilję tego strasznego dnia do cytadeli, gdzie mnie wprowadzono do Jeziorańskie-

go, dla którego szlachetności, patrjotyzmu, odwagi i pobożności żywię najgłębszą cześć. Gdy mi opowiadał, jak starano się n. nim wymusić wymienienie nazwisk uczestników narodowego ruchu, zapytałem go, skąd czerpał siłę do stawienia czoła tak strasznemu naciskowi. Odpowiadając pokazał mi malutki krzyżyk i rzekł: „Wśród największych pokus ściskałem w ręku to godło zbawienia i zawsze znajdywałem mec potrzebną“.

Nad wieczorem przybyła do rozmownicy więzienn j żona jego, z którą pozwolono mu się widzieć. Kiedy wrócił w parę minut do celi, zapytałem, dlaczego tak krótką chwilę poświęcił ostatniemu pożegnaniu? „Ucałowałem tylko żonę“ rzekł mi „pocieszyłem ją o ile mogłem i skróciłem widzenie, by jej i sobie boleści oszczędzić“. Nazajutrz został powieszony razem z czterema wyżej wymienionymi na tej samej szubienicy. Jeziorański miał być tracony ostatni. Gdy kat wieszał tamtych, ja, chcąc mu oszczędzić strasznego widoku, stanąłem przed nim w ten sposób że sobą zasłoniłem szafot. Straszna to była chwila, gdy wstąpiłem z nim razem na szafot, przechodząc tuż obok 4 martwych już ciał.

Jakoś mniej więcej w tym samym czasie władza duchowna poleciła mi zarząd parafii Lewiczyna pod Grójcem. Stamtąd wezwano mnie do Grójca, by przygotować na śmierć oficera polskich żandarmów. Nie pomnę jego nazwiska, wiem, że mu było na imię Antoni, i, że był karany śmiercią za powieszenie jakiegoś chłopa, szpiega moskiewskiego. Z nim miałem ciężką pracę. Naczelnik wojenny w Grójcu siec go kazał co drugi dzień rózgami, by zeń wydobyć zeznania. Ciało tego nieszczęśliwego pokryte było strasznemi ranami. Ów barbarzyńca - naczelnik nazywał się Sokołów i był oficerem gwardji.

Długie więzienie i męczarnie zachwiały Antoniego, rozpaczał nad utratą życia, wracając ciągle do tego, że gdyby wydał spiskowych, byłby wolny. Ratować musiałem jego duszę i rodaków, których zdradą swą byłby zaprowadził na szubienicę i w Sybir. Odezwałem się więc doń w te słowa: „Ten zbrodniarz naczelnik okłamuje cię, boć jak wiesz, każdy żandarm polski karany jest przez Moskali śmiercią. Wyrok twój podpisał namiestnik Berg, a więc tutejszy Sokołów ani o godzinę opóźnić go nie może. Umrzeć musisz bezwarunkowo, jeśli tajemnicy dochowasz, umrzesz jako męczennik, któremu Bóg nie poskąpi nagrody w przyszłem życiu, a naród otoczy czcią twą pamięć. Jeśli zdradzisz, umrzesz także, ale jako szpieg i zdrajca.

Łzy ofiar wydanych przez ciebie w ręce oprawców zaniosą skargę przed trybunał Boga, który dla ciebie będzie straszliwym sędzią. Rodacy zaś z przekleństwem będą wspominać twe imię“.

Podziałało to na niego, przyrzekł milczenie i dotrzymał wiernie, choć miał pokusę straszną. W chwili bowiem, gdy go już wyprowadzono z kaźni, przybył ów siepacz Sokołów i rzekł: „Ostatni raz ci mówię, wydaj związkowych, a zyskasz wolność“. Struchlałem na to, stojąc jednak za Sokołowem, złożyłem ręce i gestami nakazałem mu milczenie. Nieszczęśliwy rzekł bez namysłu: „Nic nie powiem, wolę wisieć niż być zdrajcą“. Wyprowadzono nas i pojechaliśmy na egzekucję do wsi, oddalonej o dwie mile od Grójca. Tracono go w niej dlatego, że tam kazał powiesić owego chłopa szpiega. Z podróży tej zapamiętałem jeden szczegół. Jechaliśmy wśród strasznego kurzu, byłem na czczo, gdyż miałem mieć Mszę tego dnia. Pragnienie, kurz i ciągłe odmawianie modlitw wyczerpały mnie tak, że język w kół się zamienił. Rzekłem więc do penitenta, by głośno odmawiał pacierz, bym nieco odpoczął. Odmówiwszy modlitwę rzekł do mnie: „Ojcze, gdy nie słyszę twego głosu, rozpacz mnie porywa, a przeciwnie, gdy się modlisz, czuję jakiś błogi spokój“. Łzy mi stanęły w oczach, ucałowałem go serdecznie i postanowiłem nie zamilknąć, choćbym życie miał stracić. Mimo poprzedniej obawy śmierci okazał człowiek ten nad grobem odwagę i rezygnację“.

Takie są szczegóły z życia szlachetnych bojowników za niepodległość naszą. Sprawa, za którą oni krew przelali, dotąd palmy zwycięstwa nie odniosła, przyszłość jednak do niej należy. Rozbój, nazwany rozbiorem Polski, stworzył rozstrój w równowadze europejskiej, której ustalenie wymaga uszanowania zasad sprawiedliwości. Potęga naszych wrogów jest dziś wielka, ale większym jest Bóg, mściciel znieważonego prawa. **Dr Stanisław Kozłowski.**

Leon XIII.

VII

Pius IX zaczął coraz więcej upadać na siłach. Dwadzieścia pięć lat zasiadał na stolicy apostolskiej. Każdy czcił w nim świątobliwego starca, który się nie ugiął pod brzemieniem nieszczęść i jakkolwiek ustąpił przed siłą, ale zawsze pozostał widomą głową katolicyzmu i wszyscy wierni garnęli się do jego stóp.

Jubileusz 25-letniego panowania Piusa IX obchodzono w Rzymie z niezwykłemi uroczystościami. Był na nim obecny kardynał Pecci i wygłosił słynną mowę o stanie kościoła i cywilizacji chrześcijańskiej. Przemówienie zrobiło nadzwyczaj silne wrażenie i wszyscy w owym znakomitym mówcy zaczęli upatrywać przyszłego papieża. Sam Pius IX, widząc niezwykłe zdolności w kardynale Peccim i czując, że sprawy kościoła potrzebują ręki energicznej do prowadzenia, zamianował go *camerlingiem* na miejsce zmarłego kardynała De Angelis. Wiemy dobrze, jakie ciężkie obowiązki ma do spełnienia *camerling*. Zarządza Watykanem, utrzymuje stosunki dyplomatyczne, wydaje edykty. Może nawet bić monetę ze swoim portretem. Sądzić należy, że Pius IX miał przeczucie przyszłego wyniesienia kardynała Pecci.

Zaraz po nominacji, kardynał Pecci objął swoje obowiązki.

W dniu 7 lutego 1878 r. umarł Pius IX. Ostatnie jego słowa były: „Idę do domu Pana mojego“.

Nazajutrz *camerling* Pecci, wraz z ministrem ceremonji i dwoma szambelanami, udał się do łoża zmarłego papieża. Według zwyczaju, zawołał Go trzechkrotnie po imieniu i uderzył lekko młotkiem srebrnym w skroń. Nie odezwał się naturalnie żaden głos i sprawdzono, że kościół katolicki został osierocony. Kardynał Pecci objął natychmiast rządy i wszyscy poznali jego dzielną rękę. W ostatnich chwilach życia Piusa IX rozluźniły się nieco stosunki w Watykanie i kardynał Pecci postanowił przyprowadzić je do ładu. Zawezwał do siebie wszystkich urzędników i nakazał im surowo spełniać swoje obowiązki. — „Jestem Papieżem tylko dziewięć dni (tyle czasu upływa od śmierci Ojca św., do zebrania kolegjum kardynałów) — rzekł — ale przez ten czas musi panować porządek“.

Tymczasem trudności się mnożyły. Król Humbert zapowiedział swój udział w pogrzebie Piusa IX. *Camerling* odpowiedział wysłańcowi: „Proszę oświadczyć Jego królewskiej Mości, że istnieje prawo, że pierwsze miejsce ma ambasador austrjacki, drugie, ambasador francuski i t. d. Następnie idą książęta krwi, obecni w Rzymie. Jeżeli się więc podoba królowi włoskiemu być w tym orszaku, to nie mam nic przeciwko temu“. Naturalnie, król Humbert nie pokazał się na pogrzebie.

Następnie rozstrzygała się ważna kwestja, gdzie się ma odbyć *conclave?* Wielu kardynałów życzyło sobie, aby się zebrało za granicami państwa włoskiego. Przemogło jednak zdanie przeciwne i *conclave* odbyło się w Rzymie.

W dniu 18 lutego 1878, po Mszy w kościele Świętego Ducha, odprawionej przez kardynała Schwarzenberga, święte Kolegjum udało się procesjonalnie do kaplicy Sykstyńskiej, prechodząc przez salę królewską. Kaplica przybrana jest w freski Michała Anioła. Na jednej ścianie widać sąd ostateczny. W tej to kaplicy postanowiono odbyć wybór Papieża. Senior kardynałów odmówił: *Veni Sanctae Spiritus*. Następnie wszyscy kardynałowie usiedli na swoich miejscach i odczytano im ustawę, według której miało się odbyć *conclave*.

Godziny popołudniowe zostały poświęcone ekspedjowaniu depesz, przyjęciu ambasadorów, książąt rzymskich i wybitnych cudzoziemców. Gdy noc nadeszła, książę Chigi opuścił apartament mistrza ceremonji i otoczony czterema kapitanami, gwardją papieską i liczną służbą, przebiegł kurytarze i zbliżył się do bramy poza którą odbywało się *conclave*. Tu spotkał go *camerling* wraz z trzema kardynałami. Po

RECHA.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

13 (Ciąg dalszy).

Nie było najmniejszej wątpliwości, że pozostawało mu do wyboru albo spadek, t. j. całą swoją przyszłość postawić na kartę, albo przyjąć pomocną rękę, (nie byłaż ona właściwie szponem?), którą doń żyd wyciągnął.

Ze stanowiska moralnego, może powinienby był porucznik tę rękę odrazu odepchnąć i oczekiwać spokojnie swego losu, lecz on miał to przekonanie, które mają młodzi ludzie po większej części, to jest, że nie jest takim niepoprawnym, za jakiego go stryj uważał, nie chciał więc poświęcić swego szczęścia.

Na wprost postawione pytanie byłby wprost szczerą prawdę odpowiedział, dziękował jednak Bogu, że do tego nie doszło. Gdy zaś obawiał się mimowoli przyjąć przedłożenie Wolfa, czynił to nie dla tego, że miał jakieś skrupuły, lecz że czuł jakiś niepokonany wstręt do tego żyda. Teraz zaś wstręt ten spotęgował się aż do nienawiści, gdyż wszystko, na czem się żyd opierał było prawdziwe, oficer niczego zbić nie mógł.

Żyd milczał i spoglądał na oficera pytająco. Ten zaś żuł w sobie wściekłość i żadną miarą nie chciał poddać się.

— Jeszcze nie? — przerwał wreszcie żyd — w takim razie będę jeszcze bardziej otwartym. Mówiłem panu, że dowiedziałem się w Sachsendorfie o pańskim spadku, oraz o warunkach. Przyjechawszy do domu, zaraz wykupiłem pańskie weksle, gdyż wiedziałem, że będę miał pana w rękach i będę mógł dyktować warunki; jestem uczciwym człowiekiem, dlaczegożbym nie miał przed panem coś taić! Niech się pan mnie opiera, nastawiłem pułapkę tak, że się już pan z niej nie wydobędzie. A dlaczegóżbym nie miał pana trzymać? co mi zależy na tem, czy pan zginie? Niech się pan z łaski swej cokolwiek zastanowi nad tem. Czy pan gra w karty? Coby pan myślał o takim graczu, który ma asa i wyrzuca go? Myślałby pan, że on jest głupi, albo pijany; ja mam asa, jestem mądry i trzeźwy. Nie pomogą prośby, ani skargi. Tu, gdzie pan stoi teraz, stała wczoraj kobieta, prosiła z płaczem, abym poczekał jeszcze na tych parę reńskich, które mi winna; na ręku miała nędzne małe dziecię, płakała i łkała, a jednak to nic nie pomogło. Czy pan myśli, że będę miał więcej litości nad panem, niż nad tą kobietą?... Podpisze pan więc papier?... Jeśli pan nie uczyni tego dziś to uczyni pan jutro, musi pan to uczynić w każdym razie, bo nie zechce się pan zrujnować.

— To pan mnie chcesz zrujnować! — zawołał Teodor, któremu nagle zaświtała nadzieja. — Przecież wstąpienie mego wierzyciela, pozbawiłoby mię spadku; cóżby więc zyskał na tem wierzyciel? Straciłby i sam swoje pieniądze. Więc gdybyś pan chciał mi szkodzić, zaszkodziłbyś również i sobie samemu.

Gedeile uśmiechał się z politowaniem, młody zaś oficer byłby go za ten uśmiech z ochotą udusił.

— Zdaje się, że pan nie znasz dokładnie testamentu swego stryja — odezwał się żyd spokojnie i dobitnie — i że masz mnie pan za daleko gorszego finansistę, niż jestem. Czyżbym tak działał jak działałem, gdybym nie wiedział, że wierzyciele będą na każdy sposób zapłaceni? Stryj pański postarał się już o to, by żadna plama nie pozostała na imieniu Borkamów.

Znikła już teraz cała nadzieja dla biednego, młodego oficera. Spokojna pewność żyda wskazywała, że był całkowicie w jego rękach. Gedeile wiedział o wszystkich warunkach testamentu lepiej, niż Teodor sam, to też oficer czuł, że klamka zapadła, a jednak nie mógł odważyć się na podpisanie strasznego weksla.

— Nie wiem, czemu pan nie chce poczekać do pierwszego listopada — przemówił wreszcie całkiem z tropu zbity.

— Poczekam i do 15, choć już teraz upłynął termin pańskich weksli, lecz tylko w tym razie, jeżeli się pan zgodzi zapłacić te 10.000 złotych. Jeśli nie, to nie czekam ani jednego dnia dłużej..

— A jeżeli nie podpiszę?

— Jeżeli pan do rana nie podpiszesz weksla, to ja wieczorem piszę do dra Fichtera. Więc... czy mam zamoczyć pióro?...

— Nie... dziś nie... nie mogę... muszę rozważyć... może jutro...

— Dobrze, poczekam do jutra. O ósmej rano będę miał zaszczyt przypomnieć się panu porucznikowi i sądzę, że się pan dostatecznie namyśli...

— Może — rzekł Teodor w roztargnieniu.

Z rękoma w kieszeniach stał teraz, zamiast odchodzić a umysł jego był całkiem czem innem zajęty.

— Czy pan porucznik ma może co powiedzieć? — spytał Wolf.

— Nie. — Co to za dziewczyna siedzi przy ladzie w sklepie? — odezwał się nagle.

— Przy ladzie? — to była moja córka, Recha, ona jest od niedawna w sklepie, a czy zauważył pan porucznik, jaka ona ładna?

— Nie, nie mogłem jej dobrze widzieć... Do widzenia...

— Tędy, panie poruczniku — rzekł żyd, otwierając drzwi i wyprowadzając porucznika do sklepu. Było to niejako pogardliwem współczuciem, że żyd nie wyprowadzał zwykle swych ofiar przez sklep, gdyż chciał zaoszczędzić im wstydu ze wzruszenia, w jakie je zwykle rozmowa z nim wprawiała. Teraz wyjątkowo dozwolił, by Teodor wyszedł przez sklep.

Dziewczyna siedziała wciąż na tem samem miejscu i pisała żywo.

Teodor wiele byłby dał za to, by siedziała w innem oświetleniu.

— Więc jutro o 8 — rzekł Wolf, postępując za oficerem — przyjdę, lub przyślę.

Jego wybladłe usta ściągnęły się do wstrętnego uśmiechu.

— Przyślę do pana jutro i sądzę, że pan porucznik podpisze ten papier.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przywitaniu się, jeden zamknął bramę z zewnątrz, drugi z wewnątrz, a książe Chigi schował klucz do worka z aksamitu czerwonego i cofnął się ze swoją eskortą. Żadna bowiem komunikacja nie może istnieć z *conclave*. Gdy noc zapadła, kardynałowie udali się do swoich cel.

Delta.

Pruska gościnność.

Ku przestrodze osób, które, pomimo nawoływań prasy, nie zawsze z potrzeby utrzymują stosunki handlowe z Berlinem, opowiada świeżo p. Robert Wilczyński, kupiec z Warszawy, w warszawskim *Kurjerze codziennym*, całą Odysseę, złożoną z dwóch głównych jednak pieśni. Pierwsza datuje się z d. 27-go lutego 1897 r., kiedy w Toruniu po raz pierwszy bez żadnej zasady aresztowano p. R. W. w przejeździe do Berlina. P. W. posiadał paszport w porządku i wszelkie legitymacje; mimo to pod pozorem, że jest „emigrantem, wybierającym się do Ameryki“, osadzono go naprzód w lochu na dworcu, potem przeniesiono do *Landsgefaengniss*, a stamtąd do głównego więzienia (*Hauptgefaengniss*). Stawiony następnie przed obliczem sędziego (*Amtsrichtera)*, p. R. W. po szeregu zdumiewających szykan wypuszczony został na wolność. Skutkiem zaniesienia przez p. W. zkargi do poselstwa rosyjskiego w Berlinie, żandarm, który aresztował p. W. i przenosił go z więzienia do więzienia (niejaki Raczkowsky), aż przeniesiony został na mniejszą stację. Tu rozpoczyna się pieśń druga. Kiedy p. R. W. w d. 8 mym stycznia r. b., jadąc do Berlina, wysiadł w Toruniu, aresztowano go znowu. Okazało się, że prokuratorja, czując się dotkniętą w osobie żandarma, wytoczyła p. W. sprawę o obrazę(!) urzędnika i, pomimo wiadomego jej adresu z dawnej sprawy, wysłała za p. W. listy gończe. P. W. zdołał się uwolnić tymczasem z więzienia przez złożenie kaucji, czeka go jednak proces — wielce istotnie ciekawy. Prawdziwym bowiem *chef d'oeuvre* jest akt oskarżenia, który pozwolimy sobie przytoczyć poniżej:

„Akt oskarżenia prokuratora w Toruniu przeciwko kupcowi Robertowi Wilczyńskiemu z Rosji, bawiącemu chwilowo w Toruniu, urodzonemu i t. d., o zobelżenie urzędnika.

Okoliczności sprawy:

Gdy w d. 26-tym lutego r. 1897 pociągiem, przychodzącym z Aleksandrowa o godz. 5 zrana, oskarżony przybył na dworzec tutejszy, żandarm Raczkowsky, pełniący naówczas obowiązki służbowe, zwrócił się do niego, żądając okazania paszportu.

Oskarżony z drwiącym uśmiechem (*höhnisch lächelnd*) odpowiedział mu: „Po co panu mój paszport, i tak pan z nim nic nie zrobisz“.

Z powodu że Raczkowsky musiał zrewidować paszporty i innych podróżnych, zażądał paszportu oskarżonego i polecił mu, ażeby odebrał go w biurze paszportowem.

W biurze zażądał oskarżony wydania paszportu w ostrym tonie *(schroffem Tone)*, a na pytanie żandarma dokąd jedzie, odparł: „Można wszak jechać dokąd się chce“. Raczkowsky odpowiedział mu, że jeżeli emigruje do Ameryki, wykąpany wprzód być musi. Na to dał mu oskarżony następującą odpowiedź: że może się w Rosji kąpać do woli i ma na to dość pieniędzy, niechaj Raczkowsky da mu spokój, gdyż poskarży się na niego do konsula, chciałby bowiem wiedzieć jakiem prawem go zatrzymują.

Gdy następnie żandarm polecił mu, ażeby odsunął się od biurka, na którem był oparty, dodał oskarżony, odstępując od pulpitu: „Nie zapominaj się pan zanadto, ja wszystko to opowiem konsulowi“.

Tem zachowaniem się okazał on pełniącemu obowiązki służbowe żandarmowi lekceważenie i brak poszanowania (*Geringschätzung und Nichtachtung*).

Jest więc oskarżony, że w d. 26 lutego r. 1897 w Toruniu na głównym dworcu kolejowym zobelżył słownie żandarma Raczkowsky'ego.

Przestępstwo przewidziane przez art. 185, 194, 196 kod karnego.

Dowody: Świadek żandarm Raczkowsky w Toruniu.

Wnoszę:

1) o przeprowadzenie rozprawy głównej przed wydziałem karnym sądu krajowego *(Strafkammer des Landsgerichtes)*; 2) o utrzymanie tymczasowego uwięzienia.

Prokurator główny *Borbasch*.

Toruń d. 12 stycznia 1898 r.“

Jeżeli dodamy do tego że całe zachowanie się wszelakich landratów, żandarmów i t. d. z p. W. było wyzywające i brutalne, będziemy mieli całość Odyssei, godnej, aby uwieczniła okres społeczny w Prusiech. Może te przykłady wyleczą nareszcie naszych podróżników od niezawsze koniecznego zaglądania nad Szprewę.

Z KRAJU.

Wieliczka d. 27 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Możemy obejść się bez żydów. — Czytelnia.

Że zupełnie obejść się możemy bez żydów, a co za nimi w ślad idzie i socjalistów i z tego braku ich nawet pewne moralne i materjalne zyski ciągniemy, dowodzi wymownie wioska Bodzanów w powiecie wielickim, skąd żyd i socjalista (jeżeli był jaki) „drapnuć“ musiał. Karczma, która od lat była tu rozsadnikiem niemoralności wśród włościan okolicznych, gdzie orgje co noc wyprawiano, dzięki zdrowemu rozsądkowi włościan, którego im nie brak, została z żydowskich rąk wykupiona, zburzona, a na tem miejscu teraz nawet zboże się już rodzi. Założone przez ks. dziekana W. Szczurkowskiego Kółko, które on sam dawniej prowadził, a teraz jednemu z włościan wydzierżawił, rozwija się bardzo pomyślnie. Są w niem jednakowoż także trunki, lecz nie gorące, ale za to słodkie i nieupajające. O żydzie, który jako ostatni z ziemi dla niego „mlekiem i miodem płynącej“ z bólem serca nocą „drapnul“, opowiadają włościanie z uciechą. Mosiek (tak się ów żyd nazywał), namówiwszy chłopaków do kradzieży prętów w zamian za „cienkie“, swój własny płot spalił! chłopaki bowiem nie tak naiwni, jak się Mośkowi zdawało, nie namyślając się długo, Mośka płot rozebrali i temuż zamemu Mośkowi w zamian za 6 „cienkich“ ofiarowali. Wieczorami podczas „szabesu“, gdy żyd w śmiertelnej koszuli po izbie chodząc, modły nakazane Talmudem odmawiał, nie obeszło się nigdy bez „kociej muzyki“ za oknami jego, co go nieraz do furji iście piekielnej doprowadzało.

Ks. W. Szczurkowski cieszy się tu wielkiem przywiązaniem ludu okolicznego, który też znalazł w tym zacnym kapłanie prawdziwego ojca i opiekuna mu poddanych owieczek. On to też spieszy każdemu radą, czy moralną lub materjalną pomocą, jeżeli tego zapotrzebuje; sam nawet wyszukuje potrzebujących, by ich wesprzeć. *Głos Narodu* chętnie tu bardzo czytują obok ludowych pisemek. Założono tu czytelnię i ta dobrze się rozwija. Wogóle panuje tu, można powiedzieć, raj na ziemi, czemu się pewno żydzi dziwią, że bez nich i bez socjalistów. Cześć zacnemu dziekanowi za tę błogą w skutki i zbożną pracę, a „Szczęść Boże“ w dalszej!

ZE ŚWIATA.

Filipopol 25 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Boiczew przed sądem.

Głośny proces rotmistrza Boiczewa przypomniał się powtórnie światu, władza bułgarska z powodu nowych materjałów dowodowych zarządziła rowizję procesu i 20 b. m. stawał były rotmistrz i współwinni przed sądem apelacyjnym w Filipopolu. Sprawa ta była rostrząsana jeszcze z. r. w miesiącu lipcu, a skończyła się zasądzeniem trzech oskarżonych: Boiczewa, Novelicza i Wasiljewa.

Jak wiadomo, Boiczew, adjutant ks. Ferdynanda, zawarł ścisły stotunek z węgierską śpiewaczką, Anną Simon, ta jednak wkrótce mu się sprzykrzyła, tem bardziej, że rotmistrz zamierzał wstąpić w bogate związki małżeńskie. Bez względu więc na to, że z Anną miał dziecko, postanowił ją w jakikolwiek sposób usunąć. W tym celu umówił się z Noveliczem i Wasiljewem, by ci za cenę 3.000 franków uwiedzioną zgładzili. Tak się też stało. W nocy, 21 kwietnia z. r. dwaj zbrodniarze w przytomności Boiczewa udusili Annę, poczem wrzucili ją do rzeki Maryczy. Wkrótce zbrodnia wyszła na jaw, rotmistrz, dwaj jego współwinni i brat Mikołaj zasiedli na ławach oskarżonych. Boiczew zaprzeczał wszystkiemu, starał się wykazać swe *alibi*, jakoby w krytycznej chwili znajdował się na uczcie w książęcym zamku. Nie dostarczył jednak na to dowodów, próbował więc nowego sposobu, zeznał mianowicie, że dnia 21 kwietnia był w domu ówczesnego prezydenta policji, Kanazierskiego. Zeznanie to poparł świadkami: Kanazierscy rzeczywiście pod przysięgą stwierdzili zeznania Bojczewa. Ale sprawa wkrótce przybrała jak najgorszy obrót: oto rodzony syn Kanazierskich, oficer armji bułgarskiej i służąca tychże stwierdzili stanowczo, że Boiczewa na wieczerzy u nich nie było i że ten 21 kwietnia przyszedł do domu dopiero po godzinie 12 w nocy. (Boiczew mieszkał wówczas u Kanazierskiego) Wyrok ogłoszony 29 lipca z. r. wypadł na niekorzyść oskarżonych: Boiczew i prefekt policji Novelicz zostali skazani na dożywotnie więzienie, prócz tego pierwszy miał złożyć 5.000 franków na rzecz dziecka Anny. Żandarma Bogdana Wasiljewa skazał sąd na 6 lat i 8 miesięcy ciężkiego więzienia, Brata Boiczewa, Mikołaja, uwolniono zupełnie. Wyrok został wydany pod łagodzącemi okolicznościami.

Dziś sprawę wznowiono, trzej skazańcy i Mikołaj Boiczew zasiedli na ławach oskarżonych. Zainteresowanie procesem było z początku bardzo słabe, sala świeciła pustkami. Boiczew, ubrany wykwintnie, z rozetą orderową, uśmiecha się ustawicznie, czasem nawet wybucha głośnym śmiechem podczas rozmowy z bratem. Wszyscy są silnie strzeżeni, szczególnie rotmistrz, który już raz próbował uciec z więzienia, przez co oczywiście przyznał się niejako do winy. Za karę otrzymywał przez dłuższy czas tylko chleb i wodę, co mu jednak wcale nie zaszkodziło w zdrowiu, wygląda bardzo świeżo, tak samo Wasiljew. Jeden tylko Novelicz wychudł, policzki ma zapadnięte, widać, że półroczne więzienie na nim tylko piętno wycisnęło.

Pierwsze dwa dni rozprawy upłynęły bardzo nudnie, przepełnione bowiem były zwykłemi formalnościami. Obrońcy zażądali nowych świadków, sprzeciwił się jednak temu trybunał. Najbardziej interesującym jest świadek nadporucznik Kanazierski, którego rodzice są również uwięzieni pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Drugiego dnia rozprawy obrońcy Boiczewa ponowili swe żądania, sąd tym razem przychylił się do wniosku i zawezwał dwunastu świadków. Na rozprawie był obecny austrjacki konsul Rodich z tłomaczem. Po odczytaniu aktów, przesłuchiwano po raz wtóry oskarżonych i świadków. Trybunał apelacyjny konstatuje dalej, że żandarm Bogdan Wasiljew nie był wcale upoważniony do powzięcia odwołania, wskutek czego odprowadzono go do więzienia i odtąd ma on mimo protestu obrońcy Boiczewa występować jako świadek klasyczny. Obrońca wnosi również, by odczytać trzy artykuły *Swobody* celem wykazania, że na zasądzenie Boiczewa wywierała presję zagranica — sąd jednak odrzucił ten wniosek. Odczytano zato protokół o próbie ucieczki Boiczewa.

Boiczew i brat jego zaprzeczają wszystkiemu, jak w pierwszej instancji, Nowelicz zaś i Wasiljew nie zmieniają swych zeznań z pierwszej rozprawy, przyznają się do zbrodniczego czynu. Zeznania Komazierskiego nie mają żadnej wartości, świadek ten plącze się, nie przypomina sobie niczego, zaprzecza nawet poprzedniemu swemu świadectwu. Najwięcej zainteresowania wzbudzały zeznania odwodowego świadka, jednego żandarma, który miał za zadanie stanowcze i jasne zeznania fiakra podać w podejrzenie. Obecnie plątając się w zeznaniach, zeznał przed sądem, że owemu fiakrowi z ramienia pewnego policyjnego urzędnika przyrzekł 600 napoleondorów. Wobec tego trybunał wykreślił żandarma z listy świadków, oskarżając go o krzywoprzysięstwo.

Wogóle zeznania świadków przemawiają na największą niekorzyść Boiczewa, który w żaden sposób nie może wykazać swego *alibi*. Według bułgarskiego prawa może sąd apelacyjny zaostrzyć wyrok pierwszej instancji. Tego właśnie domagał się w swej mowie prokurator, żądając wyroku śmierci dla rotmistrza, a zarazem oświadczył się za uwolnieniem jego brata.

Nadszedł poniedziałek; sala rozpraw po raz pierwszy była przepełniona, spodziewano się bowiem ogłoszenia wyroku. Cały dzień jednak zeszedł na obronach adwokatów. Obrońca Boiczewa zaprzeczył zdaniu prokuratora, jakoby eksrotmistrz nadużył imienia ks. Ferdynanda. On tego wcale nie uczynił. „Zresztą Boiczew — mówił adwokat — jest tylko ofiarą presji, jaką wywierała zagranica. Bułgarja właśnie w czasie tajemniczego zniknienia Anny Simon była w złych stosunkach z Austrją, której prasa tyle skarg przeciw rządowi i dworowi bułgarskiemu podniosła, że policja bułgarska formalnie straciła głowę. Trzeba było koniecznie znaleść winnego, oskarżono więc Boiczewa“. Drugi z rzędu obrońca, dr Popow, starał się wykazać zupełną niewinność swego klienta, nazywając Annę Simon dzikiem zwierzęciem, które się z wściekłością rzuciło na Boiczewa. Za takie porównanie został mecenas przywołany do porządku. W dalszym ciągu swej mowy napadł Popow na austro-węgierski konsulat, który się postarał sam o świadków dowodowych. Oburzyło to tak dalece obecnego austrjackiego konsula, barona Rodicha, że nie mógł się powstrzymać od okrzyku: „Kłamiesz pan!“ Ze strony małej Eugenji Simon przemawiał adwokat Genadier, wysuwając nowe szczegóły, nader Boiczewa obwiniające.

Nazajutrz miał być ogłoszony wyrok; tłumy ciekawych otaczały do wieczora gmach sądowy, ciekawość i zainteresowanie wzrastało, tem bardziej, że dzień 25 stycznia był rocznicą ślubu Boiczewa. Wieczorem około siódmej godziny trybunał wydał wyrok zaostrzający pierwszy. Rotmistrz Boiczew i prefekt policji zostali na śmierć skazani. Wasiljewowi nie zmieniono wyroku z pierwszej istancji, jak również zgodzono się na wypłacenie 5000 franków tytułem odszkodowania na rzecz córki Anny Simon. Brata Boiczewa, Mikołaja. uwolniono zupełnie.

Dr I—ios.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Magistrat Drohobycza na posadę sierżanta policji miejskiej z poborami 410 złr. Termin do 15 lutego. — Wydział powiatowy w Gorlicach na posadę inżyniera drogowego z poborami 1550 złr. Termin do końca lutego.

CO ZYCIE NIESIE.

UWAGI.

II. Ksiądz wikary założył ręce za plecy, zmarszczył czoło i spojrzał na Brzetka swoim przenikliwym wzrokiem. Oczy poczęły mu gorzeć i stawały się powoli coraz większe.

Wikary. Trzeba myśleć o działaniu, nie przeczę. Ale co pomoże kłuć w oczy urąganiem! Nadzieja nie jest jeszcze i nie może być stracona. Trzeba codziennie stykać się z polskim ludem, aby dobrze zrozumieć, że nie setki miljonów, ale miljardy nawet nie zdołają go wynarodowić. Niech tam sobie panowie na górze taką czy owaką robią politykę, niech się Radziwiłłowie niemczą, Tarnowscy madziaryzują, niech Straszewicze stają i stać chcą przy cesarzu rosyjskim, a Kościelscy przy królu pruskim — chłop nasz będzie przy orce polskie pieśni śpiewał, polskich kazań słuchał, po polsku dzieci uczył i będzie potęga, której choćby z szatanem sprzymierzeny Prusak nie złamie... Pewnie że dwustu miljonów chłop ten nie złoży na walkę z pruską komisją kolonizacyjną, bo sam nie zawsze ma za co czarnego chleba dla dzieci kupić! Ale czy to potrzeba? Pruskie miljony utoną w polskiej ziemi i rezultat będzie ten sam, jaki jest dotychczas: wściekłość Hammersteinów i Miquelów, że piekielne pomysły Bismarka nie zdały się na nic.

Przetrwaliśmy stulecie prób tak ciężkich, że nie może być, abyśmy na jeszcze cięższe byli kiedykolwiek narażeni. Możemy szydzić z każdego nowego przeciw nam zamachu. Prowadźcie sobie w Wiedniu, w Berlinie, w Petersburgu politykę, jaką wam się żywnie podoba! Przyszłość naszego narodu od żadnej z tych polityk ani w najdrobniejszej cząstce nie zależy. Ta przyszłość zależy tylko od polskiego chłopa. Im ten chłop będzie miał lepsze materjalne warunki bytu, im będzie miał światlejszy umysł i serce dla świadomych uczuć przystępniejsze, tem pewniejsza jest dla nas „świetlana przyszłość“. Arystokracja, która niby to prowadzi nasz naród, robi na mnie często wrażenie dorożkarza, z którego dorożki wyskoczył już w drodze pasażer, a on ciągle jedzie i jedzie najsilniej przekonany, że wiezie kogoś i że mu się ta podróż sowicie opłaci. To co się nazywa inteligencją nie ma u nas najmniejszej siły żywotnej: zwaśnione, podzielone na partje, partyjki i partyjeczki patrzy na siebie z podełba i zjeśćby się wzajemnie chciało; oddane jest zresztą najsromotniej w zależność od żydostwa. Mieszczaństwo znam dobrze; nigdy ono u nas niestety nie stanowiło czynnika, któryby naprawdę ważył na szali społecznej. Bóg-by dał, aby objawiło znak życia. Zdaje mi się jednak, że tak jak dziś rzeczy stoją, zbyt to jeszcze słaby żywioł, aby można na nim opierać fundamenty budowy. Wierzę jednak, że pójdzie ono ręka w rękę z ludem tak jak za Kościuszkowskich czasów, ile razyby szło o obronę własnemi piersiami praw najświętszych.. A więc przedewszystkiem lud moi panowie, przedewszystkiem lud.

Mąblancki. Nie myślę zaprzeczać księdzu wikaremu, że praca nad ludem jest poniekąd w danych warunkach bardzo ważną częścią składową społecznego programu kraju... (Illuzorycz robi gest zniecierpliwienia) A więc programu narodowego, jeżeli mamy czynić zadosyć szowinistycznej nomenklaturze... Niestety doświadczenie nas uczy, że hasło pracy nad ludem wyzyskiwane jest przedewszystkiem do agitacyjnych celów, że ten lud służy za narzędzie wszelkiego rodzaju karjerowiczom z inteligencji, że się go nawet zaraża w imię tego hasła socjalno-demokratycznym kosmopolityzmem w kierunku narodowym, a indyferentyzmem w kierunku religijnym... Czy ksiądz wikary pochwala taką pracę nad ludem?

Wikary. Nie! po stokroć nie! Ale któż winien temu rozpolitykowaniu się chłopa jeżeli nie przyjaciele polityczni radcy Nawołujskiego, którzy wzbudzili w nim nieufność i rozgoryczenie? Panie radco, byłeś pan jeszcze niedawno temu posłem włościańskim, wszak prawda? Powiedz mi pan z iloma pan chłopami dziennie konferował, z iloma pozostawałeś pan w stałej korespondencji, z iloma utrzymywałeś stosunki przyjazne, z iloma pozostajesz w kumach? Patrzysz pan na mnie zdziwiony? A widzisz pan — i jakże ci ludzie mieli pana wybierać ponownie, kiedy pana nawet nie znali! Dzisiejszy pański następca, który panu nie dorównywa ani wykształceniem ani inteligencją, jest kumem i przyjacielem prawie każdej rodziny w naszej parafji, interesuje się nietylko losem każdego dziecka swego wyborcy, ale nawet każdą jego krową, a każdą sprawą swego wyborcy interesuje się tak, jakby to była sprawa jego własna! I wierz mi pan, to jest człowiek dobry i spokojny, chociaż wasze dzienniki nazywają go warchołem bez czci i wiary. Jużci nie może on pojąć takiej filozofji, według której milczenie może być największym politycznym czynem i sądzi, że na to wybrany jest posłem, aby gadał o tem, co chłopa boli i aby skarżył się na to, co jest krzywdą w jego przekonaniu. Gdybyście nie odpowiadali mu wymyślaniami ale argumentami, ręczę, że daleko prędzej doszlibyście z nim do porozumienia.

Warftołomej. Nie dojdziecie ani z nim, ani z całym ludem do porozumienia — bo rozdziela was cała przepaść gwałtów i zbrodni, jakich się wobec niego dopuściliście!

Wikary. To jeszcze byłaby kwestja, panie Warftołomeji pan, panie Voranleister, czyje winy większe, wasze czy konserwatystów. Ja ich nie usprawiedliwiam, ale i was potępiam. Zarzewie wojny domowej wy wnosicie, namiętności, wy podniecacie — i dalibóg! czyniąc to, nie ludu dobro, ale swoje własne macie na celu! Spiskujecie z największym wrogiem ludu, z żydostwem i mówicie, że wam o dobro ludu chodzi! Nie zdejmujecie czapki przed krzyżem, i wy mówicie, że wasze serca biją uczuciem ludu, a wasze mózgi myślą ludu myślami! Ten zamęt, który dziś jest, to wasza robota. Wiem, że jesteście z niej dumni. Wistocie lata całe trzeba będzie po was poprawiać... Uczyniliscie wrzawę wielką, ale nie ozłociliście ani jednem promieniem tej szarej doli chłopskiej, którą tak doskonale politycznie eksploatujecie...

To na co dzisiaj patrzymy, to ferment przemijający; chłop już dziś widzi, że pokazywano mu gruszki na wierzbie. Jego zdrowa natura aż nadto prędko zniechęci się do polityki, która jeszcze dziś jest dla niego nowem sitkiem na kołek. Jestem namiętnym zwolennikiem wszystkich politycznych wolności, ale to wam powiem: że jeżeli to co jest dzisiaj, miałoby trwać w dalszym ciągu, jeżeli lud nasz często miałby przebywać tak groźne przesilenia jak to, które przechodziliśmy podczas ostatnich wyborów, — pierwszy bym tęsknił za tymi stosunkami, gdzie chłopa pozbawiono prawa rozdzielania mandatów, ale zato dano mu możność lepszego bytu.

Illuzorycz. Ale galicyjskie stosunki są tylko częścią naszej ogólnej sprawy i powiedzmy odrazu, częścią najmniej ważną, bo najmniej zagrożoną....

Wikary. Zagrożone nic nie jest! Miasta pod zaborem pruskim zalane są żywiołem niemieckim. Prawda — jest to w wysokim stopniu przykre. Tak wierzę jednak w naszą siłę assymilacyjną, iż przysiągłbym, że w przeciągu stulecia odzyskają one polski charakter, a kto wie, czy wnukowie tych Kennemanów i Tiedemanów nie będą najlepszymi Polakami i nie odznaczą się zaszczytnie w walce z niemczyzną. Nie upadajmy na duchu i pracujmy u podstaw! W tem jednak masz rację Illuzorycz, że ani na chwilę ani w drobiazgach nie wolno nam tracić z oczu zasady najkompletniejszej jednolitości wszystkich trzech zaborów. W rozdarciu Polski na trzy części była szatańska myśl wytworzenia w naszym narodzie różnic interesów narodowych. Przeciwko temu bronić się musimy rękami i nogami. Zadanie tej obrony ułatwiają nam jednak takie ustawy, jak kolonizacyjna i to jest tej ustawy niezaprzeczoną dobrą stroną. Gdyby nam było tak wygodnie w Prusach, jak nam jest wygodnie w Galicji, niebezpieczeństwo rozdwojenia wywołane rozbieżnością interesów byłoby groźniejsze.

Rządy zaborcze rozumieją to lepiej niż my sobie z tego zdajemy sprawę. Za cenę zerwania łączności pomiędzy zaborami uzyskaliśmy niejedną koncesję w Rosji i w Prusach. Wszak wszyscy pamiętamy dobrze, od czego się zaczęło nowe prześladowanie Polaków w Niemczech. Polityka dworska nawiązała stosunki z cesarzem; zdawało się, że już raz na zawsze bismarkowskie czasy minęły. I oto przypadkiem pan Kościelski znalazł się we Lwowie na wystawie a zapominając przy kieliszku na chwilę o swoich pruskich zobowiązaniach, uczuł się u siebie między współrodakami i mówił do nich tak, jak się z rodakami mówić powinno. To była ta zbrodnia, która w puch rozwiała mozolnie stawiany zamek, stawiany na lodzie polityki ugodowej.. Według cesarza Wilhelma pan Kościelski powinien był we Lwowie mówić po niemiecku i porozumiewać się przez tłomacza, albo co drugie słowo zapewniać, że jest cudzoziemcem, albo najlepiej wcale do Galicji nie jechać... Na szczęście takiej polityki ugodowej nigdy żaden Polak prowadzić nie będzie — i dlatego to hasło trólojalizmu jest największym nonsensem, na jaki się mózg polski zdobył.. Dlatego także nie można się dziwić, że szczery lojalizm ludności z pod jednego zaboru, ściąga *eo ipso* podejrzenie zdrady stanu na ludność dwóch innych zaborów.

Nawołujski. Taką rzeczą dochodzi ksiądz wikary do konkluzji, że źródłem całego nieszczęścia jest to, że w Austrji jesteśmy szczerze lojalni. To paradoks!

Wikary. Źródłem zapewne nie jest. Prześladowanoby nas i bez tego. Że jednak ta polityka funta kłaków nie warta, to moje najgłębsze przekonanie. W Austrji tylko nielojalność odnosi tryumfy i zwycięstwa. Czesi dlatego dostali rozporządzenia językowe, że byli nielojalni. Dlatego im teraz te rozporządzenia odejmują, że stali się lojalni i na odwrót rzuca się Czechów na ofiarę Niemcom, dlatego tylko, że Niemcy zaczęli prowadzić nielojalną politykę. Wszystkie wspaniałe zdobycze Węgrów jedynie z nielojalności powstały. Dla nas lojalność przynosi tylko wyrzeczenia się i ofiary w interesach Galicji, a na naszych rodaków ściąga podejrzenia, że oni po cichu tę lojalność podzielają i ku Austrji grawitują. Bo można od biedy uwierzyć w politykę jednej szczerej lojalności narodu: w politykę szczerej trójlojalności nie uwierzy nikt.

Hrabina. Więc zdaniem księdza wikarego jedyną odpowiedzią na projekt o funduszu kolonizacyjnym i na mowę kanclerza Hohenlohego byłoby odśpiewanie „Jeszcze Polska nie zginęła“ pod oknami cesarskiego pałacu „Pod Lipami“?

Wikary. Nie, pani hrabino. Powołuję się na świadectwo pani Bożenny, czy zrozumiała mnie w ten sposób.

Pani Bożenna, która przez cały czas schyloną miała głowę nad robotą, oblała się rumieńcem i podnosząc oczy nieśmiało, rozejrzała się dokoła.

Illuzorycz. No powiedz jak zrozumiałaś słowa wikarego. Co powinniśmy robić?

Bożenna. Zdaje mi się, że według tego, co ksiądz wikary mówił, panowie powinniście myśleć o tworzeniu we wszystkich trzech zaborach równolegle działających i wzajemnie się wspierających finansowych instytucyj, których celem byłoby materjalne wzmocnienie włościańskiej własności ziemskiej: my zaś winyśmy obrócić wszystkie nasze siły na dostarczenie jednolitej, jaknajzdrowszej i jaknajobtszej oświaty młodemu pokoleniu tego ludu, na którym budować mamy całą przyszłość...

Voranleiter rozśmiał się głośno. Mąblancki począł szczegółową krytykę tej „naiwnej polityki, którą wolno prowadzić kobietom i księżom, ale która wobec postępów nowożytnej nauki najlżejszej nie wytrzymuje krytyki.“

Audax.

Nowa procedura.

ALLEGORJA.

W Ameryce odbywa się wszystko na wielką skalę. Jeżeli pociąg kolei żelaznej wykolei się, lub zderzą się dwa pociągi, to zaraz kilkaset osób życie traci, jeżeli jest gdzie powódź, to tysiące ludzi tonie i ludność ponosi miljardy szkody; jeżeli się pali, to zaraz całe miasto; jeżeli gdzie co skradną, to zaraz miljony, a jeżeli kto popełni morderstwo, to nie ogranicza się na zamordowaniu jednej osoby, lecz morduje zaraz całą familję, to jest: ojca, matkę, dzieci, babkę, dziadka i kilka ciotek lub wujaszków. Taki to już zwyczaj jest w Ameryce i Europa pod tym względem z Ameryką w zawody iść nie może. Jedynie tylko Rosja, gdzie podobno wszyscy kradną, gdzie kradziono już całe domy, pociągi kolei żelaznej, studnie i t. p. przy dobrych chęciach zdoła może kiedyś dorównać co do kradzieży Ameryce. Na tem polu Rosja co roku czyni postępy i może kiedyś skradnie sułtana razem ze Złotym rogiem, ratując honor Europy.

Bill Loaf, obywatel wolny Ameryki, stosując się do zwyczajów swojej rodzinej ziemi, przed rokiem wtargnął do pewnego żeńskiego seminarjum w Kansas Citi, zamordował nietylko dyrektorkę i wszystkie nauczycielki, ale także kilkanaście seminarzystek, które na drugi dzień miały zasiąść do egzaminu dojrzałości. Policja amerykańska jest bez porównania lepiej od naszej zorganizowana, bo dzień i noc czuwa nad bezpieczeństwem obywateli, to też zaledwie Bil Loaf pojawił się po dokonaniu morderstwa w bramie seminarjum żeńskiego obcierając chustką batystową, zrabowaną dyrektorce, nóż krwią zawalany, już został przez kilku tajnych agentów policji aresztowany i najpierw pod amerykanski telegraf, a potem do sądu odstawiony. Śledztwo przeprowadzono bardzo szybko. Przy rozprawie obrońca Bil Loafa, zacny Sim Stupid bronił świetnie swego klienta i starał się czyn jego tem wytłomaczyć, że Bil Loaf jest antyfeministą, tudzież, że zamordowawszy w młodym wieku, bo mając zaledwie lat 15 swych rodziców, za co na więzienie tylko skazany został, był pozbawiony troskliwej opieki rodzicielskiej i moralnego wychowania, a więc doniosłości swego czynu nie mógł pojąć i zrozumieć. Pomimo świetnej obrony, ośmiu przysięgłych uznało Bill Loafa winnym zbrodni morderstwa, a trybunał zasądził go na karę śmierci. Czterech przysięgłych o winie podsądnego nie nabrało przekonania, bo i w Ameryce są sędziowie, którzy jeżeli czego naocznie nie widzieli, tego potwierdzić nie są w możności.

W Ameryce przed kilku laty uchwalono, że kara śmierci ma być wykonaną za pomocą elektryczności, co jako słuszne uznać należy, bo skoro elektryczność w innych kierunkach dla ludzkości jest wielce pożyteczna, nie ma najmniejszego powodu, by jej działalność także i w tym kierunku dostatecznie nie została wyzyskaną. Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało też do wszystkich sądów

instrukcje, w jaki sposób kara śmierci w przyszłości ma być wykonaną. W tej instrukcji było jak najdokładniej podane, jak ma być urządzoną sala więzienna, w której nastąpi wykonanie wyroku jak mają być przy tym akcie ubrani sędziowie, w jakim porządku mają wszyscy z celi więziennej udać się do sali tracenia, jak mają się w sali ustawić, który guzik od fotela elektrycznego ma nacisnąć dyrektor więzienia, by za pomocą prądu elektrycznego delikwent został życia pozbawiony, o której godzinie i minucie ma nastąpić wykonanie wyroku, słowem wszystko było tak szczegółowo podane, że najwybredniejszy morderca lepszej instrukcji żądaćby nie mógł, a nadto musiał być o tem przekonany, że wykonanie kary śmierci nastąpi w myśl przepisów ustaw.

Ponieważ w sądzie, który skazał Bill Loafa przed zasądzeniem tegoż, kary śmierci za pomocą elektryczności jeszcze nie wykonywano, przeto po zatwierdzeniu wyroku przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, gdy na drugi dzień wyrok miał być wykonany, prezydent sądu i dyrektor więzienia pilnie studjowali wydaną instrukcję. Obaj nawet w nocy przed egzekucją zrywali się z łóżek, zapalali światło i czytali instrukcję, lecz znów kładli się spać spokojnie, gdyż nabierali przekonania, że wszystkie potrzebne zarządzenia przez nich wydane zostały i na drugi dzień rano o godzinie 7 minut 20 wyrok może być prawidłowo wykonany.

Bill Loaf, po ogłoszeniu mu, że wyrok został zatwierdzony, przepędził noc trochę niespokojnie, czemu się dziwić nie można, bo jeżeli już każdego w niepokój wprawia, gdy na nim ma być wykonana kara śmierci w sposób oddawna w cywilizowanym świecie przyjęty, to jest przez powieszenie, lub ucięcie głowy, o ile więcej niepokoić musi skazańca, gdy ma być stracony w sposób zupełnie nowy i długoletnią praktyką nieuświęcony. Dozorca więzienia uspakajał wprawdzie Bill Loafa, że może zaufać skrupulatności sędziów amerykańskich, którzy trzymają się ściśle przepisów ustawy i zapewniał go, że mu się żadna krzywda nie stanie; ale słowa dozorcy pozostały na nim bez wrażenia, czemu się też dziwić nie należy, bo ludzie są wogóle istotami niedowierzającemi, a nadto Bill Loaf był zatwardziałym grzesznikiem, który nawet nie żądał pociechy religijnej. Wczas rano zjadł Bill Loaf dobre śniadanie, składające się z filiżanki buljonu, dwóch befsztyków, flaszki wina i czarnej kawy, czego mu za złe brać nie można, albowiem do tak ważnego aktu, jaki miał przed sobą potrzebował całej przytomności umysłu. *Mens sana* i *corpore sano* mówili Rzymianie, a że ciało jest zdrowe, gdy człowiek nie jest głodny, więc Bill Loaf dobrze czynił, krzepiąc ciało, bo przez to krzepił i ducha. Po śniadaniu zapalił skazaniec cygaro, lecz chociaż było to ostatnie cygaro, które miał w tem życiu wypalić, nie smakowało mu tak jak zwykle. Być może, że gatunek cygara nie był odpowiedni do danej chwili.

Gdy Billa Loafa odwiedził obrońca Sim Stupid, więzień dziękował mu serdecznie za piękną obronę, a nie mogąc mu w inny sposób trudu jego wynagrodzić, ofiarował mu na pamiątkę lornetkę, której sam już potrzebować nie będzie, lecz zarazem prosił go, by o ile być może z tą lornetką publicznie się nie pokazywał.

Stosownie do instrukcji w oznaczonym czasie zjawili się w celi skazańca: prezydent sądu, członkowie trybunału, prokurator, dyrektor więzienia i straż więzienna. Wkrótce po związaniu rąk Bill Loafowi w myśl § 18 instrukcji, w porządku wskazanym instrukcją w paragrafie 15-tym, wszyscy ruszyli do sali w której kara śmierci miała być dokonaną. W sali było tylko kilkadziesiąt osób: członkowie gminy, lekarze, sędziowie wolni od innej czynności, kilku obrońców w sprawach karnych i reporterzy gazet miejscowych i zagranicznych. Zapraszanie do egzekucji członków gminy ma podobno ten cel, aby im wykazać naocznie jak źle się staraja o moralność swych obywateli i pobudzić ich do skuteczniejszego działania.

Gdy wszyscy przybyli do sali, ustawili się w półkolu stosownie do przepisów § 17 tego instrukcji. Prezydent sądu odczytał skazanemu wyrok, protokolant spisał o tem protokół, a potem prezydent, zwracając się do dyrektora więzienia, rzekł głosem uroczystym: „Panie dyrektorze, oddaję w twoje ręce delikwenta, niech się stanie zadość sprawiedliwości“.

Dyrektor stosownie do przepisu zawartego w § 18-tym litera *a* położył rękę na ramieniu delikwenta dla którego dotknięcie to było tem, czem jest dla ciała dotknięcie rozpalonem żelazem. Pobladł nieszczęsny Bill Loaf i trząsł się jak liść osiki, lecz ku ogólnemu zdziwieniu pobladł także dyrektor więzienia, trząsł się jak w febrze i trwożliwie w około się rozglądał. Wkrótce prezydent sądu i wszyscy członkowie trybunału wraz z prokuratorem stali wybladli i trzęsący się tak, jakby dostali ataku drgawek. Na razie nie można było stwierdzić, co jest powodem ogólnego przerażenia. Po chwili rzecz się wyjaśniła, jeżeli nie ku ogólnemu to przynajmniej ku zadowoleniu Bill Loafa. Do wykonania kary śmierci brakowało tylko małej drobnostki, bagateli — brakowało fotela elektrycznego za pomocą którego kara śmierci mogłaby być wykonaną, gdyż władze wyższe zapomniały go przysłać przed laty. Bez fotela elektrycznego naturalnie wykonanie kary śmierci nie było możliwe, a prezydent Stanów Zjednoczonych dowiedziawszy się o zajściu, Bill Loafa ułaskawił. Odbywa on obecnie karę dwudziestoletniego więzienia w zakładzie karnym w Kansas Citi.

Czy to prawdziwe zdarzenie, które miało miejsce w Ameryce, *mutatis mutandis* do jakiego zdarzenia u nas w Europie dałoby się zastosować, nie wiem, ale zostawiam to ocenieniu szanownych czytelników. **T. Goudronier.**

Przyszłe Muzeum techniczno-przemysłowe.

Wystawa szkiców konkursowych na muzeum techniczno-przemysłowe, urządzona w sali Rady miasta, sprawia nader miłe i dodatnie wrażenie, dowodzi bowiem niezbicie, iż posiadamy spory zastęp zdolnych, a nawet znakomitych architektów polskich, którzy potrafią rozwiązywać wszelkie zadania swego zawodu.

Rozpisanie konkursu dwustopniowego tj. w ten sposób, iż szerszy ogół architektów powołany został do przedłożenia szkiców, a dopiero ci, których najlepsze szkice przedstawił, do wykonania ścisłych planów, było znakomitym pomysłem i stało się powodem licznego współudziału w konkursie.

Szkic bowiem dając dostatecznie jawny obraz myśli autora, nie wymaga przecież tyle mechanicznej pracy, co plan ściśle wykończony, nie wymaga tak znacznego nakładu, kosztów i czasu, jak ten ostatni.

To też na sztalugach w sali Rady miasta widzimy pokaźną liczbę, bo 18 rozmaitych szkiców. Z liczby tej, jak wiadomo, jury uznało trzy za najlepsze i równie dobre, tak, że autorom ich przyznało jednakową nagrodę po 1.000 koron.

Są to, jak już donosiliśmy, szkice: „Już gotów“ p. Jana Sas Zubrzyckiego; „Adryan Baraniecki“ p. Karola Knausa, oraz „Szkice nie szkice“ p. Jana Zawiejskiego.

Prócz tego odznaczył jury zaszczytną wzmianką szkic „Wulkan“ p. Gabrjela Prus Niewiadomskiego, oraz prace, niewiadomych dotychczas autorów, pod godłami: *„per aspera ad astra“*, oraz *„ad majorem urbis Cracoviae gloriam“*.

Trzymając się zasady *„à tout seigneur, tout honneur“*, przypatrzmy się najpierw szkicom, uwieńczonym nagrodą i to w takim porządku, jak je rozwieszono na wystawowej sztaludze.

Twórca krakowskiego gmachu teatralnego, zwycięzca na licznych, jeżeli się nie mylimy, ośmiu architektonicznych turniejach, p. Jan Zawiejski, dał nam projekt o wspaniałej, monumentalnej fasadzie, w stylu odrodzenia. W szlachetnych jej stosunkach, w architektonicznym rozkładzie mas, odznaczającym przeznaczenie wnętrza, widać biegłą i wytrawną rękę.

Tak samo w pięknie rozwiązanym rzucie poziomym, któremu poważylibyśmy się zarzucić jedynie niedość architektoniczne umieszczenie schodów głównych i zbyt bliskie ich sąsiedztwo z pobocznymi, oraz stosunkowo wielką głębokość sali parterowej, od ulicy Straszewskiego.

Pan Karol Knaus, liczył się widocznie, jako radca miejski, z finansami gminy i starał się projektować równocześnie pięknie i oszczędnie.

Zaopatrzył swój projekt w bezpretensjonalną, ale bardzo piękną fasadę renesansową, a rzut zastosował ściśle do programu, rozwiązując go zarazem prawdziwie architektonicznie.

Schody główne umieścił na osi głównego wejścia poza halą arkadową, co na planie wygląda ładnie, a w rzeczywistości byłoby bardzo efektownem, tylko może trochę niepraktycznem, ze względu na to, że hala ma służyć zarazem jako sala wystawowa.

Zupełnie odmiennie niż dwaj drudzy laureaci, a nader oryginalnie, opracował swój projekt p. Jan Zubrzycki.

Fasady szkicu jego zaprojektowane w stylu gotyckim z motywami krakowskimi, są niezmiernie malownicze, a równocześnie pełne prostoty i monumentalnej powagi. Wieje od nich jakiś czar oryginalnego wdzięku i pociągającej swojskości, który sprawia zadowolnienie estetyczne i chwyta za serce. Takie to piękne, wdzięczne, spokojne, a zarazem takie swoje, takie nasze, a przecież całkiem oryginalne.

Czuć, że projektował to artysta rozmiłowany w rodzimej architekturze.

Rozkład budynku rozwiązany architektonicznie, a ściśle zastosowany do wymagań programu. Obmyślany starannie, ze znajomością rzeczy. Wszystko tu jest na właściwem miejscu. Powinszować można Radzie miasta i urzędowi budownictwa miejskiego, iż w osobie p. Zubrzyckiego posiada dzielną siłę techniczną, a powinszować tembardziej, gdy autor szkicu „Już gotów“, pomimo licznych prac, jakiemi zaznaczył już działalność swoją na polu architektury, jest jeszcze młodym człowiekiem, mającym przed sobą długoletnią przyszłość.

Ze szkiców odznaczonych zaszczytną wzmianką najpokaźniej wygląda projekt pod godłem *„per aspera ad astra“*. Szkicowany pięknie i swobodnie, nie wywołuje przekonania, by owe *„aspera“* zbyt wielkie były, wzbudzając natomiast nadzieję, że jeżeli autor tym razem nie doszedł jeszcze *ad „astra“* to zdąży do nich niezawodnie w przyszłości, jeżeli tylko wytrwale iść będzie.

Szkic „Wulkan“ odznacza się piękną fasadą renesansową, a nadesłany pod godłem: *„ad majorem urbis Cracoviae gloriam“* oryginalnym rozkładem budynku. Z pomiędzy nieodznaczonych prac, zasługuje na bliższą uwagę szkic pod godłem: „Praca“, odznaczający się starannie obmyślanym i architektonicznie rozwiązanym rzutem poziomym, oraz ładną, w stylu włoskiego renesansu zaprojektowaną fasadą.

Szkic „Pracą służ ojczyźnie“ zwraca uwagę pięknemi fasadami, wykonanemi w dwóch alternatywach, w stylu odrodzenia i w gotyckim, szkice zaś pod godłami: 2×2=5, oraz *„Ça y est“* pięknem wykonaniem.

Prawdziwa wdzięczność należy się naszej Radzie miasta, iż rozumnie rozpisanym konkursem dała sposobność architektom naszym do tak wdzięcznego popisu; mamy zaś nadzieję, że znakomity sukces zachęci tak naszą jak i inne reprezentacje miejskie kraju naszego, do zyskiwania planów na ważniejsze budowle publiczne w drodze konkursu, ograniczonego do architektów Polaków. Na zakończenie niech nam wolno będzie przypomnieć memorjał krakowskiego Towarzystwa technicznego, przedłożony Radzie miasta w r. 1896, a wykazujący potrzebę uzyskania szkiców planu regulacyjnego naszego grodu w drodze konkursu. Byłaby to nowa a nader obfita w skutki sposobność do popisu, w którym mogliby wziąć udział nie tylko architekci, ale i inżynierowie nasi. **S.**

KRONIKA.

Kraków, dnia 30 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś niedziela, Hiacynty i Martyny panien, męczenniczek; jutro Ludwiki Albertonji i św. Piotra Nolaski.

Kalendarz rybacki. W miesiącu styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka. jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku. Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki; bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gęsi.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 16, zachód przypada o godzinie 4 minut 30 długość dnia godzin 9, minut 14

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

W kilka dni po napaści socjalistycznej na redaktora *Głosu Narodu* wniesiona została w parlamencie interpelacja do ministra sprawiedliwości, wyrażająca oburzenie z powodu aresztowania Kaczanowskiego i wspólników, oraz domagająca się bezzwłocznego wypuszczenia ich na wolność jako spokojnych, niewinnie prześladowanych obywateli. Pod interpelacją, prócz nazwisk posłów socjalno-demokratycznej partji, widniało także nazwisko dra Franciszka Winkowskiego. Z całego tonu interpelacji, pełnego obelżywych dla napadniętego wyrażeń, przebijał się dziki tryumf socjalistów i bezgraniczne dla bohaterów napaści uznanie.

Obecnie zdarzyło się, że p. dr Franciszek Winkowski został wypoliczkowany publicznie przez przeciwnika politycznego, p. Jędrzeja Gutka w Ulanowie. Organ p. Winkowskiego, donosząc o tym ubolewania i nagany godnym fakie, pisze: „Straszne męczeństwo za sprawę ludową spadło tym razem na niestrudzonego i pełnego poświęcenia pracownika, posła dra Winkowskiego“. Jest w tem „męczeństwie“ może pewna przesada, ale ani przez chwilę nie myślimy bronić postępowania p. Gutka. Bądź co bądź była to gorsząca napaść i ujmy żadnej p. Winkowskiemu nie przyniosła. Bez względu na to kto bije i kto jest bity, bicie się, samo przez się, jest ohydą.

A jednak p. Jędrzej Gutek mógł się czuć upoważnionym do swego postępku. Nie on to wprowadził pięść do polityki jako argument polemiczny; uczynili to przyjaciele polityczni p. Winkowskiego na ulicach i w parlamencie a pan Winkowski sam przez podpisanie interpelacji, o której wyżej, i przez solidaryzowanie się z czynami socjalistów w parlamencie, za-

sankcjonował używanie takiej metody i oświadczył się za zupełnem jej uprawnieniem i bezkarnością. Jeżeli kto zatem, to on nie powinien się oburzać, że zastosowano wobec niego środek, cieszący się publiczną jego aprobatą.

Najbezecniejsze potwarze, rzucane przez dziennik p. Winkowskiego i przez agitacyjno-wyborcze odezwy jego partji na tyle drogą ludowi osobę księdza Stojałowskiego i niecne przeciwko kandydaturze księdza konszachty z żydami, wywołać musiały rozjątrzenie, w którem postanowiono walczyć nie inaczej, tylko tak jak sam p. Winkowski walkę rozumie. Bezkarność zaś Kaczanowskiego wytwarzała pewnego rodzaju precedens i dawała każdemu rękojmię, że bić wolno.

Tak więc przedewszystkiem sobie, swoim pojęciom obyczajowym i cywilizacyjnym, i propagandzie szerzonej przez siebie, zawdzięcza pan Winkowski — że go obito. △

---

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika 20 pułku piechoty wojsk polskich, w kościele OO. Dominikanów odprawił wczoraj o godzinie 10 rano przeor tegoż zakonu O. Piotr Zaczek. Katafalk, ubrany w barwy narodowe, otaczały liczne sztandary cechowe. Podczas nabożeństwa śpiewał chór św. Jacka młodzieży szewskiej pod kierunkiem O. Sadoka Weerhergera. W nabożeństwie udział wzięli liczni majstrowie krakowskiego cechu szewskiego, majsterski kurs szewski, oraz liczna publiczność krakowska.

Ciekawe jest to, że przełożony „Zjednoczonego cechu" w Podgórzu zaproszenia wysłanego przez cech krakowski na nabożeństwo nie przyjął, gdyż jak twierdzi w liście zwrotnym: „samoistnego cechu szewskiego w Podgórzu" nie ma. Charakterystyczny to rys inteligencji p. przełożonego.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski w piątek popołudniu pospiesznym pociągiem Nr 5 (t. zw. błyskawicznym) przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Możemy się cieszyć! Otrzymujemy następujące pismo z miasta: O fasjach do podatku osobisto-dochodowego umieszcza w *Czasie* prof. dr Leo „fachowe, bardzo pożyteczne" artykuły. Między innemi pisze autor w Nrze z dnia 26 bm., że opodatkowani mogą z całym spokojem jak najprawdziwsze składać fasje, gdyż stopa podatkowa jest bardzo mała, a nadto nie będą płacone żadne dodatki gminne, powiatowe i krajowe do podatku osobisto dochodowego, tj. że będzie się płacić ściśle tylko tyle, ile ustawa w § 172 tak szlachetnie nie wiele wymierza, mianowicie: do 600 złr. dochodu nic; od dochodu większego niż 600 złr., a mniejszego niż 625 złr. 3 złr. 60 ct., od od 625 złr. do 650 złr. 4 złr. i t. d. A zatem, narodzie ciesz się! już skończą się dodatki do podatku dochodowego, dodatki do dodatków do podatku i nadzwyczajne dodatki do zwyczajnych dodatków do dodatków do podatku! Ale radość ta niedługa. Prof. Leo w pożytecznych artykułach nie wspomina o wniesionym przez rząd w Sejmie w dniu 9 bm. projekcie ustawy o zaprowadzeniu samoistnych podatków od poborów służbowych, a zatem bardzo znaczna część „podatników", mianowicie ci, co pobierają jakiekolwiek płace (z wyjątkiem urzędników publicznych) płacić będą mimo zapewnienia ustawy państwowej i profesora Leo „samoistne podatki krajowe od poborów służbowych" — zauważyć jednak należy, że nie będą to „dodatki", do podatku lecz „samoistne" podatki od poborów służbowych, i że zatem prof. Leo ma rację utrzymując, iż nie będziemy płacili żadnych „dodatków do podatku osobisto-dochodowego"; ktoby miał zaś żal do profesora Leo, iż wbrew jego zapewnieniom będzie płacił więcej, aniżeli ustawa państwowa i prof. Leo zapowiadają, to będzie miał żal niesłuszny, bo żaden „podatnik" bezwarunkowo nie będzie płacił żadnych dodatków do podatku osobisto-dochodowego, a to, że będzie płacił „samoistne podatki od poborów służbowych" na rzecz gminy, powiatu i kraju, to nie jest to samo, co dodatek do podatku. Narodzie możesz się cieszyć!

Od ks. Stojałowskiego otrzymujemy z Żłyni następujące pismo datowane dnia 28 b. m. „Spotkawszy dziś w Łańcucie *Głos Narodu* z dnia dzisiejszego, a w nim ogólnikowy zarzut, że w mowach moich agitacyjnych daję się unosić temperamentowi, czuję się spowodowanym, również ogólnikowo odpowiedzieć, że mowy i agitacji „bez temperamentu" zgoła nie pojmuję. Ale temperament to przecie jeszcze nie grzech, a każdy sprawiedliwy mi to przyzna, że mowy moje nie wykraczają po za zakres prawdą i uczciwością polityczną nakreślony. Dowodem tego najlepszym jest to, że przeciwnicy z obozu ludowców i socjalistów nie z innym, tylko z tym właśnie zarzutem występują, że „się pogodziłem z panami i księżętami, a rozgrzeszyłem Badeniego". Jużci jak ten zarzut, tak i twierdzenie, że mnie temperament unosi, nie ma podstawy — bo trzymam się, jak wspomniałem przedmiotowej prawdy.

Co do pobicia ludowców w Ulanowie, muszę zaznaczyć, że nad tem szczerze ubolewam, a świadkami mi są wszyscy słuchacze w Łańcucie, Rudniku, Nisku i gdzieindziej, że wszędzie wpływałem na to, aby przestrzegać wolności słowa i szanowania osoby. Tam też, gdzie panowie ludowcy przyszli na zgromadzenie i lojalnie a otwarcie polemizowali, a razem z nami byli, włos im z głowy nie spadł. W Ulanowie ludowcy na zgromadzenie nie przyszli, tylko równocześnie w szynku z żydami i ich zwolennikami się zmawiali i tem ludzi rozdrażnili, zwłaszcza że po naszym odjeździe z Ulanowa nie było komu ich bronić.

Tyle tymczasem — a po wyborze, jeżeli Szanowna Redakcja zezwoli, to podam bez względu na wynik wyboru, resumé czynności agitacyjnych. Z prawdziwym szacunkiem sługa w Chrystusie

Ks. St. Stojałowski.

* **Pomnik Mickiewicza w Krakowie.** Na podstawie listów, zakomunikowanych przez JE. marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego sekretarzowi komitetu p. Wł. L. Jaworskiemu, a przez tegoż p. prezyd. m. p. Friedleinowi, wysłała dzisiaj kasa miejska, w której złożony jest fundusz na pomnik, kwotę 2,500 lirów do Rzymu do odlewarni Aleksandra Nelliego, jako przewidzianą kontraktem ratę za odlanie figury Mickiewicza z wosku, — oraz kwotę 1,500 lirów jako ratę za odlanie grupy „Nauka" w wosku. Nowy posąg Mickiewicza i grupa „Nauka" zostały zupełnie przez p. Rygiera ukończone i odstawione do odlewarni Nelliego, która zrobiła już odlewy woskowe, czyli tak zwane klejowe; jest to ostatnia czynność przed dokonaniem odlewu w bronzie. Gdyby odlew bronzowy dokonany był w lutym, musi nastąpić jeszcze potem ostateczne cyzelowanie szwów bronzu, a czynność ta artystyczna zabierze przynajmniej miesiąc czasu. Ten stan sprawy pozwala z wiosną oczekiwać nadejścia części pomnika do Krakowa.

Magistrat popiera Niemców. P. Józef Mikołajewicz pisze do nas z miasta: W kraju przedewszystkiem powinien być chleb dla swoich. Dziś zaś wyjątkowo, kiedy nam Niemcy tyle gorącego sadła zalali za skórę, powinniśmy tem silniej popierać przemysł i handel krajowy, by sobie zapewnić byt w przyszłości i stać się niezawisłymi od Niemców, którzy nasze siły prudukcyjne eksploatują i na każdym kroku nas gnębią.

W brew tym ogólnie dziś głoszonym teorjom i dobrym intencjom ludzi prawdziwie kraj miłujących postępuje Magistrat stoł. miasta Krakowa. Zamiast bowiem popierać krajowy przemysł i handel, gnębi go nie tylko można a proteguje fabrykantów niemieckich, co wykazuje następujący fakt.

Już drugi rok prowadzę ajencję sprzedaży nafty fabryki Fibich-Straszewska w Lipinkach i mam sklep z naftą przy ulicy Starowiślnej pod Nrem 1. Sklep ten odpowiednio urządziłem a aparaty blaszane na przechowanie nafty służące i zupełne dające bezpieczeństwo, poleciłem zrobić naszym blacharzom. Nadto, by i nieusprawiedliwionem wymaganiom tutejszego Magistratu zadość uczynić, sprowadziłem z Wiednia aparat Schmidta na przechowanie nafty o pojemności 50 litrów, który, mówiąc nawiasem, jako niepraktyczny, stoi w sklepie bez użytku. Ale Magistrat tak chciał, a więc sza!

Świetny Magistrat tem się atoli nie zadawalnia; lecz reskryptem z 13 grudnia 1897 L. 37688 poleca mi pod dotkliwą grzywną a ewentualnie pod zagrożeniem skasowania mi udzielonej karty przemysłowej, bym w dniach 30 nabył aparat Schmidta z Wiednia w objętości 200 litrów a kosztujący 80 złr. mimo, że jego realna wartość nie przenosi kwoty 30 złr.

Oczywiście, że przeciw temu będę remonstrował. Wstyd atoli, by Magistrat stoł. miasta Krakowa, jako władza autonomiczna, popierał fabrykanta w Wiedniu, zamiast blacharzy tutejszych i aby od handlujących więcej wymagała jak starostwa w Galicji, które się kontentują zwyczajnym kotłem z blachy wyrabianym w kraju.

* **Proces p. Antoniego Rozmanita.** Dnia 26 bm. rozpoczął się przed tut. Trybunałem wyrokującym proces o występek przeciw ustawie o markach ochronnych przeciw Antoniemu Rozmanitowi, tutejszemu fabrykantowi cykorji. Oskarżenie wnosił dr Brunstein z Wiednia imieniem fabryki cykorji Kolba w Pradze, w asystencji dr Rosenblatta; obronę podzielili się dr Ławrowski i dr Leopold Caro. W ciągu postępowania dowodowego rzeczoznawcy pp. Grosse i Szarski orzekli, że etykieta p. R.[a] jest zupełnie niepodobna do etykiety Kolba i że nie może w błąd wprowadzić kupującej publiczności.

Gdy w szczegółach istniały między rzeczoznawcami sprzeczności, dr Ławrowski wnosił dopuszczenie trzeciego rzeczoznawcy, czemu sąd odmówił.

Ponieważ prawa firmy Kolb były w czasie zniesienia skargi przez inną firmę zakwestjonowane, a przeto firma ta nie miała nawet prawa skargi, dr Caro żądał telegraficznego zapytania się ministerstwa handlu, w jakim czasie i przez kogo prawa firmy Kolb zakwestjonowane zostały. Trybunał wniosków temu odmówił.

Ponieważ w śledztwie robotnicy fabryki p. Rozmanita zeznali, że od lat 9 etykiety inkryminowane nie były już więcej w użyciu i plątały się po ziemi bez użytku, skąd je czasem robotnicy przez pomyłkę przylepiali, Dr Ławrowski wnosił o odczytanie odnośnych zeznań, czemu Trybunał odmówił.

Ponieważ p. Rozmanit tłomaczył się, że zamówieniem etykiet zajmował się Baum, jego buhalter, a ten wybrał etykietę z pomiędzy większej ilości okazanych mu przez litografa Pruszyńskiego etykiet w najlepszej wierze — więc dr Ławrowski wnosił na dopuszczenie świadka Bauma. Ponieważ wreszcie oskarżenie przypuszcza możliwość wprowadzenia w błąd publiczności, więc dr Ławrowski wnosił o dopuszczenie szeregu kupców krakowskich jako świadków na okoliczność, że cykorję Rozmanita wyraźnie jako taką sprzedawali publiczności, kładąc nacisk na jej pochodzenie. Obu tym wnioskom Trybunał również odmówił.

Po odczytaniu szeregu orzeczeń trybunału administracyjnego i kasacyjnego w innych sprawach zapadłych, które adwokat wiedeński sądowi przedłożył, a to mimo stanowczego sprzeciwienia się obrony, nastąpiły wczoraj po południu końcowe wywody stron.

Dr Brunstein cytował ogromną moc orzeczeń, usiłując wmówić w sąd, że praktyka pod tymi względami jest jednolita i że sąd związany jest orzeczeniami w innych sprawach zapadłemi i żądał najsurowszego ukarania oskarżonego, zastrzegł sobie na później likwidację własnych kosztów i żądał przyznania firmie skarżącej odszkodowania w kwocie 5000 złr.

Dr Caro przedewszystkiem wykazał, że praktyka najwyższych władz jest zupełnie niejednolita i że produkowane orzeczenia odnoszą się bądź do spraw zupełnie odmiennych, bądź też do kwestyj, których obrona nie zaczepia.

Następnie przystąpił do omówienia przedmiotowej istoty czynu, której brak stwierdza orzeczenie rzeczoznawców, decydujące dla sądu, a poza tem faktyczny brak łudzącego podobieństwa, czego dowiódł na zasadzie szczegółowego porównania etykiet. Wykazał następnie, że wobec używania etykiet tych samych od roku 1884, kiedy jeszcze skarżąca firma nie miała rejestrowanej marki ochronnej, tudzież wobec używania podobnych etykiet przez wszystkie 30 fabryk cykorji w Austrji, nie ma i podmiotowej istoty czynu; wreszcie zarzucił firmie skarżącej, że kazała szpiegować za etykietami Rozmanita żydowi w Tarnowie, i że nawet ten żyd wstydził się na tę drogę wstąpić, wreszcie zaś zarzucił przedawnienie skargi.

Po replice Brunsteina, ciętej duplice dra Caro i przemowie p. Rozmanita, odroczył trybunał rozprawę na 28 go i ogłosił wyrok zasądzający p. R. na 500 złr. grzywny. Co do jednej z inkryminowanych etykiet został p. Rozmanit uwolniony, co do odszkodowania zachłanny zastępca firmy Kolba odesłany został na drogę prawa cywilnego. Obrona zgłosiła od wyroku zażalenie nieważności.

* **Wykład popularny** Staraniem Zarządu głównego krakowskiego „Towarzystwa Oświaty ludowej" odbędzie się w niedzielę dnia 30 stycznia b. r. o godzinie w pół do 4 popołudniu, w sali gimnazjum św. Anny jedenasty, bezpłatny wykład popularny z demonstracjami i mglistymi obrazami dra Józefa Zaniewskiego: „O czynnościach zdrowych i chorych ośrodków nerwowych, oraz o zasadach ich pielęgnowania i leczenia". Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

* **Klub prawników.** W niedzielę dnia 30 stycznia b. r. odbędzie się w lokalu Klubu prawników koncert spacerowy, na który wydział członków wraz z najbliższą rodziną zaprasza. Wstęp od osoby jedna korona. Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Ślub.** W Sobotę dnia 29 b. m. w katedrze na Wawelu, odbył się ślub p. Franciszka Leona Kocha, adjunkta sądowego z Jordanowa, z panną Zofją Sokołowską, córką Jana, inżyniera kolei i Eugenji ze Spissów. Młodej parze pobłogosławił wuj panny młodej, ks. kan. dr Spiss, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

* **W komitecie balu** na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie i głodnych dzieci obowiązki skarbniczki przyjęła p. Adamowa Jędrzejowiczowa, Wolska 8.

* **Z Sokoła.** Zarząd Sokoła zachęcony powodzeniem wieczornicy w św. Sylwestra, urządza taką samą dziś w niedzielę o 8-mej wieczorem. Nie należy wątpić, że członkowie wraz z rodzinami licznie salę zapełnią, a to tembardziej, że zapowiedziane są występy kilku znanych amatorów.

Festyn ledowy został odłożony do przyszłej niedzieli t. j. 6 lutego b. r.

* **Przypominamy** wieczorek oddziału Wioślarskiego w „Sokole", który odbędzie się w wtorek dnia 1 lutego.

* **Uczciwy znalazca.** Antoni Miczko, dorożkarz jednokonny, złożył w tutejszym urzędzie policyjnym kilkadziesiąt guldenów pozostawionych w jego powozie.

Usiłowany rabunek. Ajent policji Frischer aresztował wczoraj Feliksa Zwolińskiego, murarza, który w nocy z 25 na 26 b. m. pod Parkiem krakowskim napadł na idącą Marjannę Gubałę, 50 lat liczącą kucharkę, i chciał z niej zedrzeć chustkę. Kiedy Gubała broniła się, ugodził ją kozikiem w rękę. Na

wołanie o pomoc, przybiegł stróż nocny Brożek i rabusia spłoszył. Zwoliński został jednak przyłapany i osadzono go pod telegrafem, skąd przeprowadzony zostanie do „hotelu“ św. Michała.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został ruch wszystkich pociągów na kolei lokalnej Lwów Kleparów Janów prawdopodobnie na 3 dni, zaś na przestrzeni Tarnopol-Podwysokie na dwa dni zastanowiony. Ruch pociągów pomiędzy Tarnopolem a Ostrowem Berezowicą na linji Tarnopol-Kopeczyńce odbywa się bez przeszkody.

* **Losowanie posagu.** Dnia 15 stycznia r. b. odbyło się w zakładzie sierót św. Kazimierza we Lwowie losowanie posagu z fundacji im. Marcelego Suchodolskiego. Los posagowy w kwocie 940 złr. 25 ct. wygrała Joanna Michalina Grzywaczówna z Krakowa.

Więc to patrjotyzm? Ruskie dzienniki, chcąc pozyskać uznanie i poparcie ze strony swych czytelników, uważają za pierwszy warunek szerzenie nienawiści ku wszystkiemu co polskie. Ma to być patrjotyzm. Rusin, który nie wymyśla Polakom nie jest prawdziwym synem Ukrainy *(Diło)*, lub wszechpotężnej „Rosji“ *(Hałyczanin)*. Dziwne to, a zarazem i oryginalne pojęcie patrjotyzmu. Trzeba przyznać Rusinom, że na tem jedynem polu są samodzielni. „Ruski“ człowiek zarzucający Polakom przy pierwszej lepszej sposobności szowinizm na podstawie prawie zawsze głupiego faktu jest, wyrażając się eufemistycznie — przynajmniej nielogicznym. Weźmy np. taki fakt, jaki znajdujemy w „ruskim“ *Hałyczaninie*. Dziennik ten publikuje list pewnego kaprala, „którego rodzice są ruscy“. List pisany był po polsku. Oto gospodarka — woła *Hałyczanin* — polskich szowinistów w naszych „narodnych“ szkołach! I następuje wylanie żółci z powodu — polskiego listu, Rzeczywiście, logiga prawdziwie ruska. I takie notatki, takie szczucia na polską narodowość znajdziesz w każdym numerze, inaczej być nie może; w przeciwnym bowiem razie „prawdziwy“ Rusin nie weźmie gazety do ręki, bo cóż to był by za ruski dziennik, któryby „dzielnie“ przeciw Polakom nie występował, inaczej byłby zaraz zdrajcą, — renegatem. Taksamo patrjotyzm pojmuje i *Diło*. Wyszydzać polski język, śmiać się z narodowych uczuć, z polskiej narodowości, „która się w naszym ruskim *(sic)* kraju rozmnożyła“, — oto pierwsza zasada I wobec tego te pisma mogą jeszcze z bezczelnością powtarzać, że Polak nie chce zgody, że Lach winien! Najlepszym dowodem dzienniki. Ruski dziennik na każdym kroku rzuca się na Polaków, z nietajoną radością umieszcza np. paszkwile socjalistów na prawdziwych Polaków, wynosi pod niebiosa Niemców, jeśli ci coś „dobrego“ Polakom wyrządzą. Wobec tego możemy tylko powinszować Rusinom, że zawsze idą zgodnie z socjalistami i z innymi wrogami Słowiańszczyzny; brawo, „Ukraina szcze ne wmerła“, — tylko tak dalej, a „zapanujete bratia na Ukraini!“

Z Warszawy piszą do nas: Sienkiewiczowi przybył nowy tytuł! Oto wczoraj delegacja warszawskiego Tow. cyklistów wręczyła autorowi „Ogniem i mieczem“ dyplom na członka honorowego. Sienkiewicz wzruszony tą niespodziewaną owacją, podobno zamierza od wiosny uczyć się jazdy na kole. — Występ Chmielińskiego w „Zbójcach“ przyniósł artyście pełną satysfakcję. Publiczność przyjęła p. Chm. entuzjastycznie (nawet wieniec laurowy był), a krytyka jednomyślnie stawia go w rzędzie pierwszorzędnych artystów. — Projektują się tutaj dwa nowe teatrzyki letnie na przedmieściach: na Pradze i na Czystem.

Nagłe zgony. W Rusocicach zmarł dnia 27 b. m. nagle w stajni gospodarz Sebastjan Pawlik. Na głowie miał nie wielki znak z uderzenia. — Tegoż dnia w Chełmku (stacja kolei pod Chrzanowem) w poczekalni III klasy nagle zmarł Franciszek Wesecki w wieku około 80 lat.

Z Oświęcimia piszą do nas: Na dochód biblioteki czytelni „Szkoły ludowej“ w Oświęcimiu odbędzie się w środę dnia 2 lutego b. r. w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie. Rozpocznie: „Jesienią“ komedja w 1 akcie Leopolda Świderskiego a zakończy: „Nowy Rok“ komedjo-opera w 1 akcie przez Jasińskiego. Początek punktualnie o godzinie 8 mej wieczorem.

Kazanie patrjotyczne podczas nabożeństwa za bohaterów 1863 roku w Tarnowie w kościele OO. Bernardynów, wygłosił ks. Moralski Bernardyn, a nie ks. Morelowski, jak mylnie podano.

Burmistrzem m. Sanoka wybrano p. Aitala Witoszyńskiego, dotychczasowego burmistrza.

Przedstawienie amatorskie. Na dochód funduszu odrestaurowania kaplicy św. Jana z Dukli, na pustelni w gminie Trzciana położonej, odbędzie się pod protektoratem p. Józefy hr. Męcińskiej w Dukli, dnia 2 lutego b. r. przedstawienie amatorskie za staraniem i współudziałem członków czytelni ludowej dla Dukli i okolicy. Odegrany zostanie szkic dramatyczny Władysława Ludwika Anczyca p. t.: „Chłopi arystokraci“ obrazek ludowy w jednym akcie ze śpiewami. Początek z uderzeniem godziny 7 wieczorem.

Jeszcze samobójstwo ucznia. Z Jarosławia pisze nasz korespondent pod datą 26 b. m.: Dziś rano przy ulicy Sobieskiego l. 12 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, Franciszek Józef Eberl, uczeń VII. klasy gimnazjalnej w Jarosławiu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Nieszczęśliwy jest synem wyższego urzędnika sądowego w Przemyślu. Uczęszczał dawniej do gimnazjum pierwszego w Przemyślu i dopiero od września z. r. uczęszczał do gimnazjum jarosławskiego.

Do Honolulu. W Jarosławskiem, jak donoszą do gazet ruskich, objawia się nowy prąd emigracyjny, tym razem skierowany — do Honolulu! Prąd ten podnieca znana bremeńska firma Misslera, która podobno rozsyła bezpłatne (?) karty okrętowe na przejazd do wysp Hawai. Już kilkanaście rodzin ruskich miało tam wyjechać z łaski Misslera, a, jak zapewnia *Diło*, wybierają się tam jeszcze całe wsie, jak Letochy, Wietlin, Łazy, Wysocko. Naturalnie, to „bezpłatne“ przewożenie ludzi na drugi koniec świata jest więcej, aniżeli podejrzanem... Ludzie nieopatrznie jadący do Honolulu, mogą się narazić na to, iż zostaną literalnie niewolnikami na hawajskich plantacjach trzciny cukrowej.

Z prasy prowincjonalnej. *Kurjer Rzeszowski*, organ partji żydowsko-liberalnej w Rzeszowie i magistratu tamtejszego, przestał wychodzić z dniem 2 b. m. dla braku prenumeratorów. Natomiast *Głos Rzeszowski*, pismo szczerze katolickie, od nikogo nie zawisłe, rozwija się świetnie, coraz więcej zyskuje uznania i poparcia.

Demonstracja p. Michała Korola. Z Żółkwi donoszą, iż w tamtejszej obywatelskiej resursie dnia 16 b. m., gdy uroczyście żegnali liczni członkowie odjeżdżającego starszego geometrę, p. Tadeusza Poniklę, obecny na zebraniu dr Michał Korol, były poseł na Sejm, podczas bankietu, wówczas gdy muzyka zaintonowała melodję: „Jeszcze Polska nie zginęła“, gdy wszyscy stali, demonstracyjnie sam jeden nie powstał z krzesła. W dniach następnych wydział resursy postanowił wykluczyć p. Korola z grona członków.

Ankieta? Jeden z czytelników berlińskich *Dzien. Berl.* donosi, że w mieszkaniu jego pojawił się policjant i zapytał go, czy umie po polsku? Dalej pytał się policjant, czy który z innych lokatorów tego domu mówi po polsku? — Zdaje się, że chodzi o przeprowadzenie ankiety, nakazanej jak wiadomo, przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Według nakazu ministerstwa, mają władze stwierdzić możliwie dokładnie, ilu w każdym okręgu mieszka Polaków, ile tam wychodzi pism polskich, ile każde z nich ma abonentów, ile w okręgu odbywa się zebrań polskich i t. d.

† **Juljan Emil Richebourg**, znakomity powieściopisarz francuski, zmarł w Paryżu, licząc lat 65. Urodził się w Menvy, gdzie ojciec jego był rzemieślnikiem. Mając lat 17 opuścił rodzinne miasteczko i udał się do Paryża, szukając sławy i pieniędzy. Początki jednak były bardzo trudne. Nie mając co jeść i gdzie mieszkać, objął obowiązki nauczyciela prywatnego. Zawód pedagoga sprzykrzył mu się wkrótce i wstąpił do domu handlowego. Nabrawszy rutyny i nauczywszy się buhalterji, wszedł do administracji dziennika *Figaro*, gdzie przebył lat 10. Dopiero w 30 roku życia zaczął uprawiać literaturę.

Pierwszy romans Richebourga „Bajki dziecięce“ nie cieszył się wielkiem powodzeniem. Powieść „Lucyra“, która się pojawiła w *Revue française*, zyskała przychylniejsze uznanie krytyki. Autor zachęcony tem stronnem powodzeniem, zaczął pisać gwałtownie i rzucił w świat cały szereg romansów kryminalnych, podobnych formą i treścią do powieści Gabeau. Olbrzymiem powodzeniem cieszył się romans „Jan Wils“, drukowany także w naszym dzienniku. Powieść „Dwie matki“, (wychodząca obecnie, jako dodatek czwartkowy do *Głosu Narodu*), wywołała w całej Francji istotny zapał i została przetłomaczona na wszystkie języki.

Richebourg próbował także swoich sił na polu dramatycznem. W 1862 r. wystawił dramat „Noce na placu Royal“. Prędko jednak zniknął ze sceny.

Powieści: „Dziecię przedmieścia“ i „Kopciuszek“ dotąd są chciwie czytane przez średnią publiczność. Richebourg posiadał bowiem przymiot interesowania czytelnika nadzwyczajnymi wypadkami. Co prawda, bohaterowie jego po większej części są czarni jak noc, ale w dzisiejszych czasach, trudno wymagać innych od społeczeństwa francuskiego.

Dziennik na... Szpicbergu Dziennikarstwo może powitać nowego towarzysza pracy wśród śniegów i lodów. Na Szpicbergu zacznie wychodzić dziennik, poświęcony informacjom, obchodzącym turystów, którzy zwiedzają stację, urządzoną w Advent bay. Wydawnictwo pozostawać będzie pod kierunkiem C. Christensena, profesora kolegjum w Tromsoe.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska: Kanoniczną instytucję otrzymał ks. Władysław Podwiński na probostwo w Białym Kamieniu. Konkurs na probostwo w Delatynie rozpisany z terminem do 10 marca. Zmarł ks. Paschalis Borkowski, Reformat, wikary w Rawie, kapłan bardzo gorliwy znakomity kaznodzieja ludowy. R. i. p.

Konkursy rozpisują: Rada zawiadowcza fundacji śp. dra Antoniego Lachowicza na stypendja w kwocie 300 do 500 złr. dla uczniów i uczenic szkół publicznych, a 100 do 120 złr. dla kształcących się w rzemiośle, krewnych fundatora. Termin podań, które należy przysyłać na ręce Wydziału krajowego, upływa z dniem 5 lutego. — Magistrat miasta Sanoka na posadę inspektora policji miejskiej z płacą 500 złr. i pomieszkaniem. Termin do 19 lutego.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Jaworowie na cztery posady nauczycielkie, a Rada szkolna okręgowa w Brodach na posadę rz.-kat. katechety i jednej starszej nauczycielki; termin wszędzie do 2 marca. — Namiestnictwo lwowskie na kilka posad drogomistrzów z poborami 437 złr. 50 ct. Termin do 20 lutego. — Sąd krajowy w Krakowie na posadę dozorcy więźniów z poborami 375 złr. i mundurem. Termin do 17 lutego. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze mechaniki i teorji maszyn za wynagrodzeniem 600 złr. Termin do 1 lutego.

Składki. Na gimnazjum Polskie w Cieszynie Wny Stanisław Gabryszewski z N. Targu złożył 5 złr.

Dla Wikt. Grausam z Grzegórzek od M. P. 1 złr.

Teatr Literatura i Sztuka.

„Ucieczka“ Brieux'a.

Nie wiem czy znana jest komu w Krakowie sztuka p. t.: „La famille d'Armelles“ J. Marrasa (rzecz wystawiona w paryskim Odeonie). Autor dość nieszczęśliwie pragnie w niej dowieść, że nawet wiarołomstwo jest występkiem dziedzicznym. Sztuka Marrasa narobiła trochę hałasu w Paryżu i po kilku przedstawieniach zeszła z afisza. Czy przekonała kogo o dziedziczności? W życiu chyba nie. Wierzy w nią jednak bohater wczorajszej sztuki „Ucieczka“, dr Bertry, sławny uczony lekarz, rodzaj szarlatana z powieści Leona Daudeta „Morticoles“.

Sprawa atawizmu błąka się po literaturze od dawna, podjął ją nawet taki mistrz jak Ibsen w „Upiorach“. Nie dowodzi to jednak, żeby dziedziczność po za alkoholizmem i kilku innemi chorobami czysto fizjologicznemi naukowo stwierdzoną została.

A choć pani Alwing w „Upiorach“, w jednej scenie, wyraźnie mówi: „Gotowam sądzić, że wszyscy jesteśmy upiorami. Nietylko krew naszego ojca i matki płynie w nas, ale i jakieś idee już zanikłe i jakieś wierzenia i wszystko, co z nich wypływa. Nie zna to życia, a jednak tkwi w głębi nas i nigdy od tego uwolnić się nie możemy“ — nie idzie za tem, aby rzeczywiście dziedziczność sięgała aż do... następstwa córki w lekkomyślnem życiu matki. Dr Bertry idzie za Ibsenem (widocznie nie był na „Przeszkodzie“ Alfonsa Daudeta) i wierzy w dziedziczność występku wiarołomstwa do tego stopnia, że siostrzenicy swej Lucynie (córce sławnej kokoty z czasów cesarstwa) zabrania iść za mąż, nie chcąc dopuścić do nieszczęścia. Jako drugie medjum obrał sobie dr Bertry pasierba swego, Jana Belmonta, syna człowieka, który skończył samobójstwem. Trzeba trafu, że Lucyna i Jan pokochali się serdecznie. Jako główny opiekun dr Berty nie chce zezwolić na połączenie się tych dwóch istot, skazanych według jego teorji, prawem spuścizny po przodkach, na katastrofy życiowe. Dopiero pod groźbą samobójstwa swego pasierba przystaje na to małżeństwo. Młodzi pobrali się. Pożycie ich a właściwie walka z widmem wad dziedzicznych (oboje bowiem wiedzą i wierzą w dziedziczność) stanowi treść drugiego aktu.

Zachodzi tu tylko pytanie, czy Lucyna, która w chwili uniesienia i z nudów rzuca się na szyję donżuanowi Maucour'owi, działa pod wpływem suggestji, czy z rzeczywistego popędu dziedzicznego? Pytanie to mimowoli się nasuwa, skoro widziało się poprzednie życie Lucyny, zmuszonej przez nielitościwego wuja do przepisywania i poprawiania do druku dzieł jego o dziedziczności. Autor bezpośrednio nie odpowiada na to pytanie, lecz z rozwiązania sztuki (młodzi jednają się) przypuścić należy, że tylko monomanji Lucyny przypisać należy chwilowe jej zboczenie z prawej drogi.

Zresztą Brieux zupełnie otwarcie powiada, że on nie wierzy w dziedziczność, a z chwilą, gdy każe drowi Berty'emu szukać ratunku na wadę sercową u owczarza, wyraźnie zakreśla cel swej sztuki. Chciał napisać za przykładem Moliera satyrę na szarlatanów lekarzy. Oj chłoszcze on ich bez litości i wyśmiewa z rozpędem.

Brieux należy do najmłodszych komedjopisarzów Francji, choć dorobek jego przedstawia się już wcale bogato. Pierwszym jego utworem było „Małżeństwo artystów“, później poszły „Blanchette“, „Pan de Reboval“, „Dobroczyńcy“. „Ucieczka“, a obecnie napisał „Trzy córki p. Dupont“, sztukę graną w tym sezonie w Paryżu. Jestto pisarz tendencyjny, rzutki i aktualny. W każdej ze swej komedji porusza palącą kwestję bieżącej chwili. W „Dobroczyńcach“ naprz. chłosta fałszywą dobroczynność, wyzyskiwaną przez imitowaną nędzę, w „Blanchette“ wyszydza wychowanie córek po nad stan w niższych warstwach francuskiego społeczeństwa, w ostatniej wreszcie swej komedji, granej w Gymnase w Paryżu, odsłania smutne położenie córek przeciętnych rodzin mieszczańskich we Francji, we wczorajszej zaś „Ucieczce“ z całą bezwzględnością występuje przeciw przerażającej, a modnej od pewnego czasu doktrynie: atawizmowi.

Nie powiem, aby ta „tendencyjność“ Brieux'a korzystnie wpływała na samą budowę sztuki, a nierzadko nawet na konsekwencję sytuacyj. Dla tendencji staje się on często dydaktycznym; postawiwszy *a priori* tę lub ową tezę za jaką bądź cenę, czy to akcji, czy

prawdopodobieństwa, pragnie dowieść jej. Dlatego znajdujemy u niego przeciążenie epizodami, dlatego słyszymy dużo tyrad, jak wczoraj naprzykład pseudonaukowych rozpraw z dziedziny psychiatrji. Cokolwiek jednak możnaby Brieux'emu zarzucić jako „technikowi", trzeba w nim wszelako szanować myśliciela, cenić talent twórczy. Techniki nabywa się z czasem, z talentem trzeba się urodzić. Minos.

* Ze Lwowa piszą: Z opery Zygmunta Noskowskiego „Livia Quintilla", odbywają się codziennie próby. Premiera d. 8 lutego b. r. Kompozytor przybędzie z Warszawy na przedstawienie swego dzieła.

* Prof. Jan Czubek, znany tłomacz starożytnych klasyków na język polski, ogłosił obecnie elegancki tomik, odtłoczony w oficynach drukarskich W. L. Anczyca i spółki w Krakowie, p. t.: „Poezje Katulla". Zbiorek ten posiada wszystkie, a tak liczne dodatnie cechy, charakteryzujące dawniejsze przekłady krakowskiego profesora. Tomik przyozdabia kilkanaście pięknych winietek Włodzimierza Tetmajera, a treściwie i umiejętnie ułożone odsyłacze ułatwiają czytelnikowi zrozumienie poszczególnych ustępów utworów poetycznych Katulla.

* Dr Tadeusz Trzcieniecki, adwokat krajowy w Tarnopolu, wydał świeżo przekład polski nowej „Procedury cywilnej" wraz z ustawą wprowadzającą, zaopatrzoną obszernym i ścisłym komentarzem autora. Sama ustawa o procesie cywilnym podana jest bez komentarza, który jednak autor zapowiada na później, gdyż szło mu o to, by tłomaczenie ustawy mogło znaleść się w rękach praktyków zaraz po jej wejściu w życie. Tłomaczenie odznacza się dobrą polszczyzną, a duży druk uczyni niewątpliwie książkę dra Trzcienieckiego bardzo wygodną w podręcznem użyciu.

Tegoż autora wyszło poprzednio tłomaczenie „Normy jurysdykcyjnej" wraz z ustawą wprowadzającą. „Norma" uzupełniona jest, podobnie jak „Procedura", podaniem odnośnych innych ustaw i w całości komentarzem. Oba to dzieła znajdują się na składzie głównym w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, a są zresztą do nabycia we wszystkich księgarniach.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę, 30 stycznia: „Otello", tragedja w 5 aktach W. Szekspira.

We wtorek, 1 lutego: „Ucieczka" (L'Evasion), kom. w 3 akt. przez Brieux (po raz 2).

We środę, 2 lutego: O godz. 3 „Kozioł ofiarny" (Hans Huckebein), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 5), popul.

O godzinie 7-mej: „Zimowa powieść", dramat w 5 aktach Wil. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz 7).

We czwartek, 3 lutego: „Dama kameljowa", dr. w 5 akt. Al. Dumasa (syna), po raz 2.

HUMOR

Między aktorami (autentyczne).

Aktor lwowski: Na jakiejże tam stopie jesteście z waszym dyrektorem?

Aktor krakowski: Albo ja wiem; kiedyśmy go już z pół roku nie widzieli.

Aktor lwowski: Prawda, zapomniałem, że on ciągle u nas przesiaduje.

Ona. Oj, zima, oj, zima!
Kwiatów. ptasząt nie ma!!
On. Nie płacz, moja lubko,
Jest wincik z przykupką!!!

Szczególne starszeństwo.
— Powiedz mi Józek, kto u was najstarszy?
— Pani majstrowa.
— Dlaczego?
— Bo bije majstra..
— A potem kto?
— Majster. bo wymyśla czeladnikom — czeladnik bije chłopców, a chłopcy są najmłodsi, bo ich wszyscy biją.

W kuchni. — Cóż, Jasie, śliczny bal, nasi państwo otrutnie tańcują.
— Po karnawale będzie tu jeszcze lepsza zabawa!
— A jaka?
— Jak żydzi zaczną z naszym jaśnie panem tańcować.

Szarada.

Pierwsze wszędzie,
W liter rzędzie,
Drugie, trzecie do bawienia,
Wszystkie skutkiem obrobienia.

Rozwiązanie szarad z Nr. 18.

Ba-le-ty. — La-mus.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Helena Gustawiczówna z Krakowa, K. Chodorowicz z Buczacza, Michalina Kropidłówna z Nowego Sącza, Marja i Kazimiera Nodzeńskie z Przegorzał, Hipolit Wierzejski z Przemyśla, K. Kumaniecki z Jaworowa, M. B. z Krakowa.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu"

Czerniowce 29 stycznia (w południe). Arcybiskup Czuperkowicz stawił wniosek, podpisany przez wszystkich posłów, domagający się, aby wystosować adres do cesarza z powodu jubileuszu. Wniosek ten przekazano specjalnej komisji.

Berno 29 stycznia (w południe). Podczas jeneralnej dyskusji w Sejmie nad budżetem krajowym, rozwodził się Skene nad tem, że pragnąć należy, by wszędzie przyszło do zgody narodowej. P. Bubela uznaje doniosłość niemieckiej kultury i życzy sobie, aby wszyscy wspólnie pracowali nad wspólną sprawą. P. Promber zaznacza, że zniesienie centralizmu oznaczałoby ruinę państwa — a tego przecież nie pragną ani Niemcy ani Czesi, którzy silnie i wiernie trzymają się sztandaru austrjackiej ojczyzny i jej mocarstwowego znaczenia. Mowca szanuje korzyści odniesione przez Czechów, ale właśnie Czesi są zaczepiającymi. (?) Niemcy gotowi są poczynić ustępstwa, ale nie należy wymagać zawiele.

Litomierzyce 29 stycznia (w południe). Z powodu mającego się tu odbyć wiecu akademickiego porozlepiano plakaty, wzywające do demonstracyjnego przyjęcia niemieckich studentów z Pragi. W odezwie zwrócono uwagę na trudne położenie niemieckich akademików w Pradze i na napaści, jakich są oni ofiarą jedynie dlatego, że są Niemcami i otwarcie się do tego przyznają Zachowanie się ich było jednak najwłaściwsze i wzorowe (?!). Nie można było im nic (?) zarzucić, a jednak władze zakazały im publicznie nosić odznak stowarzyszeń. Od niemieckich szkół wyższych w Austrji oraz od uniwersytetów w Niemczech ze Sztrasburga, Getyngi, Hali, Monachjum, Hanoweru, Lipska, Wrocławia itd. nadchodzą telegramy, wyrażające uznanie dla postępowania niemieckich profesorów i studentów w Pradze. Dziś miasto będzie iluminowane. Wiecowników powita burmistrz dr Funke i cała reprezentacja miejska

Litomierzyce 29 stycznia (w południe). Na wiec akademików przybyło tu 800 niemieckich studentów z Pragi wraz z rektorem uniwersytetu niemieckiego Ulbrichem i prorektorem techniki Uhligiem oraz wieloma profesorami niemieckimi. Zgotowano im hałaśliwe demonstracyjne przyjęcie. Burmistrz Litomierzyc, znany poseł Funke, wypowiedział powitalną mowę. Rektor Ulbrich w odpowiedzi ślubował, że niemieccy profesorowie ze studentami zawsze iść będą ręka w rękę.

Wiedeń 29 stycznia (w południe). *N. Fr. Presse* pomieszcza tryumfujący artykuł z powodu uchwały Sejmu górno i dolno-austrjackiego, sławiąc je jako zwycięstwo narodowej myśli niemieckiej, która wywrze gwałtowny wpływ na polityczną konfigurację. Dotychczasowa większość jest rozbita, jaka będzie w przyszłości niewiadomo, to jednak jest pewnem, że wszyscy Niemcy zgodzili się co do granicy, po za którą niemieckość nie może być naruszoną.

Deutsches Volksblatt wyszydza większość i doradza Czechom, by ze stworzonym przez konserwatystów niemieckich nowym stanem rzeczy pogodzili się.

Linc 29 stycznia (w południe). Poseł Wimhölz postawił wniosek, aby przeniesiono do Lincu niemiecką państwową szkołę przemysłową, istniejącą w Pilznie. Na wniosek posła Zehetmayr'a uchwalono zawezwać rząd, aby dołożył natychmiast wszystkich starań celem zniesienia obrotu mlewem i to nie udzielając żadnych w zamian ustępstw Węgrom. W toku dyskusji Zehetmayr zauważył, że obrót mlewem byłby już dawno zniesionym, gdyby nie zajścia w Radzie państwa. Poseł Beurle odpowiedział na to, że nie byłoby nigdy przyszło do obstrukcji, gdyby Ebenhoch i towarzysze jego od samego początku stanęli byli na tem stanowisku, na jakiem kilka dni temu stanęli w Sejmie górno-austrjackim. Zehetmayr odparł, że konserwatywni domagali się zawsze ustawodawczego uregulowania kwestji językowej,

Ebenhoch oświadczył, że uchwała powzięta w dniu 26 b. m. była kompromisem; konserwatywni(?!) cieszą się ze stawianych wniosków i z jednomyślnej manifestacji, bo należy im na pokoju wewnętrznym w Austrji, na narodowem znaczeniu Niemców, na dobru ojczyzny i klas produkujących. Stronnictwo mowcy nigdy(?) nie sprobow ło rozporządzeń językowych. Wytrwajmy wspólnie w przekonaniu, że uchwała powzięta w dniu 26 b. m. pochodzi z głębi serca i aby jej znaczenie należycie zrozumiane zostało w Pradze i Wiedniu.

Lublana 29 stycznia (w południe). Sejm uchwalił zredagowanie adresu do tronu i wybrał w tym celu komisję adresową. Wnioskodawca Zitnik (kons.) przypomniał rok jubileuszowy i podnosił zasługi i cnoty monarchy. Mowca wyraził życzenie, aby po załatwieniu zwykłych prac parlamentarnych zabrano się do ustawodawczego uregulowania się równouprawnienia wszystkich narodowości, oraz stosunku do Węgier. Wniosek ten poparli: Schwegel imieniem wielkiej własności i Tavsar imieniem narodowego stronnictwa.

Berlin 29 stycznia (w południe). *Berliner Tageblatt* donosi, iż zaburzenia w Kiaoczau są znacznie obszerniejsze niż pierwotnie donoszono, i że kilku niemieckich majtków zostało tam zamordowanych.

Berlin 29 stycznia (w południe). *National Ztg* donosi, że Rosja otrzymała od Turcji zezwolenie na swobodny przejazd jej wojennych okrętów przez Bosfor i Dardanele pod warunkiem, iż okręty te w czasie przejazdu wcale się zatrzymywać nie będą.

Londyn 29 stycznia (w południe). *Times* donosi, że między Rosją, Anglją a Chinami przyszło do kompromisu w sprawie chińskiej pożyczki zatwierdzonej przez wielką radę Chińską. Pomiędzy Anglją a Chinami układy o pożyczkę wkrótce dobiegną końca.

Wiedeń 30 stycznia (rano). Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą, jak się zdaje, z półurzędowego źródła, że rząd lęka się bardzo poważnych zaburzeń na odbywającym się obecnie niemieckim wiecu akademickim w Litomierzycach. Wolf i jego sojusznicy wzburzyli do najwyższego stopnia studentów niemieckich tak, że ci gotowi są zająć najradykalniejsze stanowisko. Gdyby na wiecu zapadły uchwały, wskazujące, że praski uniwersytet niemiecki jest gniazdem agitacji, z łatwością może nastąpić zamknięcie uniwersytetu.

Wiedeń 30 stycznia (rano). Mimo przyrzeczenia, że zakaz noszenia barw zniesiony zostanie natychmiast po zamknięciu sesji sejmowej, uchwalić ma dzisiejszy wiec akademicki w Litomierzycach *exodus* na wszechnicy i politecnice praskiej. Będzie to dziełem Wolfa, który dowiedziawszy się, że już w najbliższym czasie ogłoszone zostaną rozporządzenia językowe, których treść skłoni umiarkowane stronnictwa niemieckie do zaprzestania obstrukcji, stara się obecnie o wywołanie awantury studenckiej i to jak najprędzej, zanim jeszcze zniesiony zostanie zakaz policji praskiej.

Paryż 30 stycznia (rano). W sprawie Dreyfusa zapanowała chwilowa cisza. Zanotować tylko wypada zdanie wczorajszego artykułu *Libre Parole*, w którym Drumont opowiada, że przy przyznaniu się Dreyfusa do winy obok kapitana Lebrun obecni byli jeszcze 3 oficerowie. Z tych jeden, major Attel, w trzy tygodnie po zasądzeniu Dreyfusa znaleziony został nieżywy w wagonie kolejowym pomiędzy Paryżem a Montmorency.

Petersburg 30 stycznia (rano). Parowiec rosyjski „Saratoff" odpłynął na wody chińskie.

Londyn 30 stycznia (rano). Z Bombaju donoszą, że w tamtejszym okręgu prezydjalnym wybuchły zaburzenia pomiędzy ludnością z powodu zarządzeń sanitarnych, skierowanych przeciw dżumie. Ludność uderzyła na szpital, gdzie się znajdowali chorzy. Straż ochronna dała ognia. Wielu rannych i zabitych.

Sejm we Lwowie.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 29 stycznia.

Lwów 29 stycznia (rano). Imieniem komisji budżetowej przedłożył poseł Skałkowski sprawozdanie w przedmiocie bonifikacji funduszu krajowego i funduszów powiatowych za ubytek dodatków do podatków, opłacanych przez galicyjski fundusz propinacyjny. Sejm uchwalił przedłożony przez komisję projekt ustawy o bonifikacji funduszu krajowego i funduszów powiatowych za ubytek w dochodach z dodatków do podatków, opłacanych przez fundusz propinacyjny przed wejściem w życie reformy podatkowej. Sejm uchwalił nadto przedłożony przez Wydział krajowy rozdział bonifikacji 50.000 złr. z funduszu propinacyjnego, dla funduszów powiatowych pomiędzy poszczególne powiaty przyjął do wiadomości.

Imieniem komisji administracyjnej sprawozdawca poseł Dworski przedłożył sprawozdanie komisji administracyjnej o administracji krajowych funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1-go listopada 1896 r. do 31 października 1897 r. Sejm uchwalił wnioski komisji a mianowicie: 1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o administracji krajowych funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1 listopada 1896 r. do 31 października 1897 r. przyjmuje się do wiadomości. 2. Sejm wzywa ponownie Rząd, ażeby po myśli postanowienia §. 5. ustawy z dnia 25 czerwca 1895 r., koszty budowy koszar na pomieszczenie nowych oddziałów wojska potrzebnych, pokrywał ze skarbu państwa za poborem opłaty za pomieszczenie wojska w tak zbudowanych koszarach ze skarbu wojskowego

Imieniem komisji administracyjnej przedłożył sprawozdawca poseł Trzecieski sprawozdanie z komisji administracyjnej o wniosku posła Średniawskiego w sprawie pocztowej, giełdy pracy. Sprawozdawca poruszył, że poseł Średniawski trzy

razy już stawiał w Sejmie wniosek, aby na wzór urządzeń w Wielkiem Księstwie luksemburgskiem w r. 1892 zaprowadzonych gdzie poczta przyjmuje karty korespondencyjne ze zgłoszeniami dających pracę i poszukujących takowej, sporządza wykazy i każe je rozwieszać w urzędach i na stacjach kolejowych, hotelach, restauracjach, kawiarniach itd., zajęto się staraniem powołania do życia podobnej „pocztowej giełdy pracy" także w Galicji. Sprawozdawca referował o wniosku posła Średniawskiego, i wykazawszy także ujemne strony popieranych przez niego urządzeń, stwierdził, iż w ostatnich latach pod względem biur stręczenia pracy, uczyniono już krok naprzód, jeżeli zaś biuro lwowskie, założone przez „Przyjaźń", „Wolność" i „Opiekę nad terminatorami" odpowiednio się nie rozwinęły, to jak się zdaje dlatego tylko, że walczy z absolutnym brakiem funduszów i nie jest tak popartе, jak w Styrji, i wskutek tego dotąd nie pozyskało w należytej mierze zaufania pracodawców.

Przy zaprowadzeniu „giełdy pracy" chodzić będzie nietylko o pośrednictwo pracy w kraju, o dostarczenie wschodnim powiatom robotników z zachodu ale i o zawiązanie stosunków z rzetelnymi pracodawcami za granicą, na Bukowinie, na Węgrzech, w Rumunii, dokąd corocznie udaje się z okolic Krosna, Brzeska, Jasła, Sącza itd. tak liczny zastęp robotników w warunkach jednak mało korzystnych, gdyż znaczna część zarobionego grosza tonie w kieszeniach niesumiennych spekulantów pośredniczenia. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby sprawę pośrednictwa pracy zbadał w kierunku wskazanym w sprawozdaniu komisyjnem i zdał sprawę na jednej z najbliższych sesyj.

Imieniem komisji gospodarstwa krajowego, sprawozdawca poseł Zamoyski przedłożył sprawozdanie o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie krajowej szkoły średniej gospodarstwa lasowego. Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego. Sejm uchwalił wezwać Rząd, aby przepisy obowiązujące co do kwalifikacji wymaganych do egzaminu na zarządców lasowych zmienił w tym kierunku, by ukończeni uczniowie krajowej szkoły gospodarstwa lasowego mogli być dopuszczeni do składania tego egzaminu i mieli możność składania go nie w Wiedniu ale we Lwowie. Sejm uchwalił wezwać Wydział krajowy, aby przygotował projekt i kosztorys rozszerzenia budynku szkoły lasowej i przedstawił odnośne wnioski na najbliższej sesji sejmowej. Sejm uchwalił wezwać Wydział krajowy, aby oddał do użytku szkoły dwa do trzech morgów w lesie Winnickim na cele urządzenia szkółki i różnych doświadczeń niezbędnych przy nauce teorytycznej, oraz aby tam postawił małe schronisko, mające służyć profesorom i uczniom w czasie wycieczek. Odnośne wnioski przedstawi Wydział krajowy na najbliższej sesji sejmowej.

Imieniem komisji drogowej sprawozdawca poseł Olpiński przedłożył sprawozdanie o petycji gminy miasta Zatora w sprawie rekonstrukcji drogi krajowej Zator-Sucha w Zatorze. Sejm uchwalił przekazać Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia na najbliższej sesji sejmowej projekt rekonstrukcji drogi krajowej Zator-Sucha w Zatorze w 1-szym kilometrze wraz z odnośnym wnioskiem.

Imieniem komisji drogowej sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz przedłożył sprawozdanie o petycji Reprezentacji powiatu Cieszanowskiego celem uzyskania 75% subwencji na budowę drogi powiatowej Oleszyce-Dzików Stary-Cewków. Sejm uchwalił polecić Wydziałowi krajowemu petycję powiatu Cieszanowskiego do uwzględnienia i do udzielenia na budowę drogi Oleszyce - Dzików - stary Cewków subwencji w wysokości 60% rzeczywistych kosztów w miarę postępu budowy i w terminach, na jakie fundusz subwencyjny pozwoli.

Imieniem komisji drogowej sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz przedłożył sprawozdanie o petycji Reprezentacji powiatowej w Cieszanowie o odpisanie zaległego czynszu dzierżawnego w sumie 2.715 złr. Sejm uchwalił petycję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu do załatwienia w myśl powyższego sprawozdania.

Imieniem komisji drogowej sprawozdawca poseł Olpiński przedłożył sprawozdanie o petycji komisji klimatycznej w Zakopanem i Zwierzchności gminnej tamże o uznanie drogi Łysa-Polanka-Zakopane-Chochołów za drogę krajową.

Imieniem komisji kolejowej sprawozdawca poseł Zdzisław Skrzyński przedłożył sprawozdanie z petycji Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku o przyspieszenie budowy kolei Przeworsk-Dynów.

Imieniem komisji kolejowej sprawozdawca poseł Vivien przedłożył sprawozdanie o petycji Wydziału Rady powiatowej Przemyślańskiej w sprawie projektowania linji kolejowej z Rohatyna do Zadwórza. Sejm uchwalił polecić Wydziałowi krajowemu, by po porozumieniu się z Radą powiatową przemyślańską, wysłał w ciągu roku 1898 na koszt powiatu przemyślańskiego inżyniera, dla przestudjowania istniejącej trasy kolejowej z Podhajec na Brzeżany, Narajów, Przemyślany, Gliniany do Zadworza, jakoteż do wypracowania nowej trasy w części zmienionej t. j. od Janczyna do Rohatyna. Sejm uchwalił polecić Wydziałowi krajowemu, by o wyniku odnośnych badań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Poseł Wegel popierał petycję w sprawie restauracji kościoła Bożego Ciała.

Poseł Czajkowski postawił wniosek nagły w sprawie terminu składania fasji podatku osobisto-dochodowego. Wniosek domaga się, aby rząd przedłużył termin składania fasyj do dnia pierwszego marca. Nagłość wniosku oraz sam wniosek zawierający odnośne wezwanie do rządu Sejm uchwalił.

Poseł Andrzej hr. Potocki postawił wniosek nagły w sprawie pięćsetnego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wniosek posła Potockiego domaga się, aby Sejm na koszty publikacji dzieł monumentalnych przygotowanych przez Uniwersytet na uczczenie wspaniałej rocznicy przeznaczył 8000 złr. Rząd na ten cel przeznaczył już 8000 złr. Kwota ta jednak jest niewystarczającą. Wniosek Potockiego podpisało 70 posłów.

Wniosek posła Potockiego uchwalił Sejm odesłać do komisji budżetowej.

W dalszym ciągu przerwanej na wczorajszem posiedzeniu dyskusji nad sprawą ulżenia nędzy z powodu klęsk elementarnych poseł Styła domagał się powiększenia sumy wsparć jeszcze o 50.000 złr. Posłowie Cielecki, Jędrzejowicz, Wachnianin i Abrahamowicz sprzeciwiają się temu ze względu na równowagę budżetu. Poseł Średniawski popiera żądanie Styły. Sejm uchwalił większością głosów wnioski komisji. Za wnioskiem Styły głosowało 24 posłów.

Wniosek posła Wójcika aby 50.000 centnarów soli rozdano bezpłatnie uchwalono. Wniosek posła Średniawskiego aby podwyższono fundusz pożyczkowy z 25.000 na 50.000 odesłano do komisji budżetowej. Nadto uchwalono wniosek posła Abrahamowicza aby wezwać rząd do wydatniejszej niż dotychczas pomocy państwowej.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w poniedziałek.

Poseł Krzysztofowicz zgłosił wniosek, aby wezwać rząd, by nie odnawiał z żydem węgierskim Grynfeldem kontraktu na dostawę mięsa dla garnizonu we Lwowie. Kontrakt ten przynoszący szkodę krajowej hodowli bydła upływa w roku 1900.

Poseł Potoczek zgłosił wniosek, aby wezwać Wydział krajowy do wprowadzenia sądów rozjemczych,

Poseł Wójcik interpelował w sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych w powiatach krakowskim, przemyskim i wielickim.

Lwów 29 stycznia (w południe). Posłowie Okuniewski i Nowakowski nie podpisali adresu do Papieża, uchwalonego przez Sejm, chociaż podpisali go wszyscy inni posłowie ruscy. Ciekawą to jest o tyle rzeczą, że obaj posłowie podnosili w swym projekcie adresu do cesarza sprawy religijne. Biskup Czechowicz, jak donosi *Ruslan*, oświadczył w obec tego kroku Okuniewskiego i Nowakowskiego, że złoży przewodnictwo klubu ruskiego, gdyby ci dwaj panowie byli nadal hospitantami narad tego klubu.

Obrady Sejmu czeskiego.

(Telegramy specjalnego korespondenta Głosu Narodu).

Praga 29 stycznia (w południe). Klub młodoczeski wydał oświadczenie następującej treści: Z powodu, że Niemcy usiłują za każdą cenę zakłócić spokój obrad Sejmu czeskiego, uchwalił wszyscy członkowie klubu młodoczeskiego jednomyślnie zachować spokój i zimną krew, tak bardzo przez okoliczności wskazaną.

Praga 30 stycznia (rano). Prezydjum klubu posłów sejmowych czeskich oświadcza w komunikacie wbrew twierdzeniom niektórych dzienników, że ani komisja parlamentarna, ani członkowie klubu nie traktowali z gabinetem bar. Gautscha co do zasad i objętości nowych rozporządzeń językowych.

Praga 30 stycznia (rano). *Politik* donosi, że według nowych rozporządzeń językowych istnieć będzie w Czechach 120 czysto-czeskich, 79 czysto-niemieckich, 10 czesko-niemieckich, 11 niemiecko-czeskich okręgów językowych. W czeskich okręgach mieszka 87.244 Niemców, w niemieckich zaś 37.984 Czechów.

Praga 30 stycznia (rano). Do komisji dla wniosków językowych wybrani zostali z kurji wielkiej posiadłości: ks. Ferdynand Lobkowitz, pos. Vitaczek, hr. Karol Zedtwitz i ks. Fryderyk Schwarzenberg; z kurji gmin wiejskich: dr Brzorad i dr Pacak; z kurji miejskich: dr Herold i dr Kaizl.

Resztę mandatów zarezerwowano dla Niemców. Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu odbędzie się wybór 12-tu jeszcze członków z pełnej Izby.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 28 stycznia. Wiadomości z targów zachodnio-europejskich były wczoraj spokojne. Z New-Yorku jednak doniesiono o nowem polepszeniu i to też wpłynęło na pewne wzmocnienie usposobienia na targu tutejszym. Gdy zaś wskutek trwających dalej realizacyjnych sprzedaży i silniejszego mrozu wynikło nowe ożywienie, pszenica łatwo uzyskała podwyżkę 7 centów i w ten sposób wyrównała onegdajszą stratę. Żyto zyskało także na kursie 3 centy, a kukurydza 1 cent do 2, owies jednak był cokolwiek słabszy, aniżeli poprzedniego dnia wieczorem.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 11·59, 11·62 i 11·61, żyto na wiosnę po 8·72, kukurydzę na maj-czerwiec po 5·43 do 5·44. Owies na wiosnę notował 6·62 do 6·63. Giełda zamknęła mocno: pszenica na wiosnę po 11·64 do 11·62, owies na wiosnę 6·64, zresztą kursy niezmienione.

W spirytusie panował ciągły brak interesu. Ostatnie notowanie gotowego, kontyngentowego towaru było: 18·10 do 18·30 nominalnie.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Janowi Św. jednemu z najstarszych prenumeratorów odpowiadamy na jego żądanie: prawda.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

F. WOJCIECKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
Niedziela dnia 30 Stycznia 1898
Obiad za 1 złr. 18

I. Zupa purée à la reine
Consommé pot au feu
Rosół z kaszką
II. Paszteciki francuskie
Flaczki z parmezanem
Omlet z truflami
Sztuka mięsa sos chrzan.
III. Rostbœuf angielski
Filet de boeuf Imperial
Wątróbka gęsia à la Nels.
Zające à la Crem
IV. Beignet à la Carnaval
Galaretka z mandarinek
Makaron à la Millanaise
Ser — Owoce — Kawa
Kolacja z 3 dań 75 ct.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oryginalnych i pierwszorzędnych welocypedów i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy,



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 14

Do wynajęcia
Dwa Sklepy.

OO. Jezuici zamierzają wynająć **chrześciańskim kupcom** od 1-go lipca b. r. dwa sklepy narożne **przy ul. Grodzkiej l. 43.** — Bliższych informacji udzieli ks. prokurator Stec T. J., ulica Kopernika Nr. 26. 294 2 3

WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY!

Najlepsze!!!
Wapno skaliste, wapno gaszone i do uprawy roli,

uznane przez **c. k. Inżynierję wojskową** jako **jedyne u nas.**

Kamieniołom

z którego to dotąd znane produkcje pod firmą: **Schönberg & Lüpchütz od lat 20 z naszych kamieniołomów pobierali kamień i z tegoż wapno produkowali.**

Obecnie sami z **nowo wybudowanego Wapiennika w Ludwinowie**, stacja kolei Bonarka, sprzedajemy **znacznie taniej** tak hurtownie jak i częściowo.

Do zbierania zamówień upoważnionym został p. **Antoni Serafin** Wapiennik na Ludwinowie poczta Podgórze, jednak do **przyjmowania zadatków** lub **zawarcia kontraktów** tylko u właścicieli powyższego wapiennika niżej podpisanych.

Również sprzedajemy **kamień budowlany i brukowiec do bruku** oraz **szuter z własnych kamieniołomów** w Zakrzówku pod firmą:

Antoni i Józef Batko
w Zakrzówku.
127 3 3

L. 4161. **Ogłoszenie.**

W krajowej szkole ogrodniczej **w Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1898/99 **z dniem 5-go kwietnia 1898 r.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:
1. wykaże się: że przynajmniej **15 rok życia** ukończył że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nie nagannych obyczajów;
2. że w terminie przez Dyrekcję oznaczonym złoży **egzamin wstępny**, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość wymienionym powyż warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszty utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1898** do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

250 2 3 **DYREKCJA.**

ANTONI WILCZKIEWICZ
TAPICER i DEKORATOR

Kraków, ulica Karmelicka Nr. 21
posiada **gotowe meble** na składzie, **portjery, pokrycia** na meble, **ceraty, chodniki** i t. p.

Podejmuje się wszelkich robót tapicersko-dekoracyjnych oraz tapetowania, ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie tak w miejscu jak i na prowincji. 202

Krzesełka spacerowe składane bardzo praktyczne.
CENY KONKURENCYJNE.

Wmyśl uchwały Rady zawiadowczej z dnia 25 stycznia 1898 r. zapraszam Szanownych Członków

Towarzystwa oszczędności i pożyczek
w Kalwaryi Zebrzydowskiej

na zwyczajne walne zgromadzenie

które się odbędzie w dniu **15 lutego 1898** o godzinie 2 ej po południu, w sali Towarzystwa w Kalwaryi z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1897
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z wnioskiem o udzielenie absolutorjum z czynności i rachunków od 1 stycznia do 31 grudnia 1897
3. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie rozdziału zysku z roku 1897
4. Zatwierdzenie wyboru jednego Dyrektora i jednego zastępcy Dyrektora
5. Wybór czterech członków Rady zawiadowczej i trzech zastępców
6. Wnioski członków.

Wszystkie uchwały poweźmie zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków (§. 50 statutu.)

W Kalwaryi, 28 stycznia 1898.

Przewodniczący Rady zawiadowczej
Jan Fuchs.
348

!!Na karnawał!!
Tanie i piękne nakrycia stołowe:

tuzin noży	złr.	4·50
tuzin widelcy z jednej sztuki	„	2·40
tuzin łyżek	„	2·—
tuzin łyżeczek	„	1·—

Wszystko to z amerykańskiego patent. srebra sprzedaje znana **pierwsza chrześciańska Agencja „Wiktorya"** przeniesiona z Linji A—B 45, na ul. **Szpitalną L. 3**, I-sze piętro Kraków — Za dobroć towaru ręczy się. 320 1 3

Najszczersze podziękowanie Szan. P. T. Publiczności tak miejscowej jakoteż z okolicy, składam za łaskawe względy i uznanie w prowadzeniu cukierni w Wadowicach.

Cukiernia pozostaje nadal pod firmą moją i prowadzona będzie w tym samym kierunku przez brata mego Józefa Sołtykowskiego, polecając nadal Szan. Publiczności. kreślę się z szacunkiem 309 3 3

Aleksander Sołtykowski
restaurator kolejowy w Chabówce.

Praktykant

z domu inteligentnego z prowincji potrzebny zaraz do Handlu towarów mieszanych. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu" p. L. 256. 256 4 4

Nasiona kwiatowe

warzywne i gospodarskie najlepsze i najtaniej wysyła Zakład ogrodniczy **K. Waśniewskiego** w Nowym Sączu. Najlepsze bo przeważnie z naszego klimatu i podawane sile kiełkowania, a najtaniej sprzedać może ponieważ nie wydaje szumnych cenników z kosztownemi ilustracjami, które pociągają za sobą znaczne koszty i łatwowiernych do kupna, doznających później rozczarowania i zawodu. Kto raz spróbuje w wyż wspomnianym Zakładzie ten skąd inąd nie zamówi. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 275

Józefa Ekerowa
nauczycielka tańców
mieszka obecnie i udziela lekcyj
w domu L. 6 Mały Rynek, II. piętro.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 271 2 10

Kwiaty

w wielkim wyborze do sukien balowych poleca: Magazyn Mód pod firmą **„Janina"** w Krakowie, ulica Szewska Nr 11., 1 piętro 217 5 12

Plac obszerny

przeszło morga, oparkaniony, wraz z szopami, zdatny na skład materjałów surowych, budowlanych i t. p. — jest

do wydzierżawienia.

Wiadomość w handlu **J. Bajera** w Krakowie ul. Grodzka Nr. 10. 283

3000 złr. na 8%

ktoby miał do pożyczenia na lat 3., za pewnem poręczeniem, raczy podać swój adres do Administracji „Głosu Narodu". 233 5 5

Ważne dla Pań.

Za 3 złr. wyucza się kroju staninników w pracowni sukien damskich ul. **Szpitalna Nr. 5 I ptr.,** drzwi na lewo. Cały kurs kroju francuskiego, systemu Wortha, 8 złr. Tamże wykończa się suknie podług najświeższych żurnali po umiarkowanej cenie. 276 3 6

Pacht mleka

od przeszło sto krów z odstawą dzienną do Krakowa jest do **oddania**. Oferty z podaniem ceny za litr mleka, loco Kraków uprasza się pod **A. Z. 100** do Administracji Gł. Narodu. Kaucja wymagana. 296 3 3

Folwark

30 mórg obszaru, w bardzo ładnem położeniu, z bardzo dobremi budynkami gospodarskiemi, pięknym domem mieszkalnym, wszystko w dobrym stanie. 2 godziny drogi końmi od Krakowa, w bliskości 2 Stacyj kolejowych w ks. Krakowskiem, jest z powodu stosunków familijnych tanio **do sprzedania lub zamiany na Kamienicę** w Krakowie. Zgłoszenia do **J. Strycharskiego** w Administracji „Głosu Narodu". 280 5 0

Codziennie świeże
Kalafiory
Groszek cukrowy
znany ze swej dobroci w puszkach 1 litr. 60 ct., 1/2 ltr. 32 ct.

Szparagi konserw.
TRUFLE i CHAMPIONY
Ogórki znaimskie
5 Ltr. słój 95 ct.
sprzedaje 289 3 10

H. Fuglewicz
dawniej K. Knoreck i Sp.
Kraków, Florjańska L. 23.

Sklep

w dobrem położeniu z wyrobioną **klientelą, dobrze się rentujący jest** z powodu choroby właściciela każdego czasu do **sprzedania**. Bliższych wyjaśnień udzieli Admin. „Głosu Narodu". 279 3 5

Biuro Administracyjne „Wędrowca"
we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski
przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC"

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące

w Warszawie.

Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przystępujący od Nowego Roku prenumeratorowie **mają prawo otrzymać wspaniałe premia**; jedynie li tylko zwrotem kosztów Administracyjnych:

1) Największe arcydzieło jednego z największych mistrzów polskich, cykl obrazów wszech światowej sławy,

Album **Artura Grottgera**
„W DOLINIE ŁEZ".

2) **Dodatek Muzyczny** z nutami co dwa tygodnie przez rok cały, więc 24 zeszytów nut utworów salonowych na fortepian.

3) **„PISMO ŚW. Starego i Nowego Testamentu"** zawierające przeszło 1000 illustracyj.

4) **Wielką ścienną mapę Europy** najdokładniejszą z polskiemi nazwami i siecią linij kolejowych — składającą się **z 9 wielkich arkuszy.**

Warunki prenumeraty Wydawnictw:

I. Biblioteka Dzieł wyborowych wychodzi co tydzień w objętości 1 tomu; cena prenumeraty miesięcznie 1 złr. 20 ct., kwartalnie 3 złr. 50 ct., rocznie 14 złr. z przesyłką pocztową.

W skład **Biblioteki Dzieł wyborowych** wchodzą dzieła następujących kategoryj:

1) **Arcydzieła literatury powszechnej,** 2) **Dzieła beletrystyczne,** 3) **Dzieła historyczne,** 4) **Dzieła popularno naukowe.**

II. Wielki Atlas geograficzny polski z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe wynalezienie każdej miejscowości. Cena w drodze prenumeraty tylko 20 złr., w pięciu ratach po 4 złr. lub pojedynczy zeszyt 1 złr. i koszta przesyłki.

III. Warunki prenumeraty
Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej ilustrowanej

Dla prenumeratorów „Wędrowca" w drodze prenumeraty z drugiej nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 347 1

Poszukuje się uzdolnionego
instruktora muzyki

na czas jednego roku za miesięcznem wynagrodzeniem, 25 złr. i pomieszkaniem. Zgłoszenia do **Zarządu muzyki strażackiej w Błażowej** koło Rzeszowa. 299 2 3

Mleko zbierane

przy odbiorze najmniej 5 Liter dziennie, będzie dostarczane przez Zarząd

po 2 3/4 ct. za jeden Litr.

Oferty prosimy nadsyłać pod literami **A. B. 323** do Administr. „Głosu Narodu".

Bilard mały
do sprzedania zaraz, i **lodownia**. Krupnicza 12. 308

Za dopłatą 3.000 złr. do sprzedania kamieni a 1 ptr. na Grzegórzkach z placem pod budowę (lub do zamiany za parcele). Wiadomość ul. Stolarska 1. 4. II p. oficyna. 312 2 3

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 stycznia b. r. **objąłem**

restaurację kolejową
w Chabówce

Mojem kilkoletniem prowadzeniem restauracji i cukierni w Zakładzie kąpielowym w Rabce, zdobyłem sobie zupełne zadowolenie i zaufanie pod każdym względem Szan. P. T. Publiczności.

Objąwszy restaurację w Chabówce, mam nadzieję ze potrafię również zadowolnić Szan. P. T. Publiczność przejeżdżającą, podając zdrowe i smacznie przyrządzone potrawy, z wszelkimi krajowymi i zagranicznymi napojami oraz ceną przystępną i rzetelną **usługą**.

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, zostaję z szacunkiem

Aleksander Sołtykowski
restaurator kolejowy
W CHABÓWCE 3.

„Biuro Filipiny"

dostarcza **każdego czasu** w mieście i na prowincję wszelkiego rodzaju **służbę**: **Panny** służące, bony, panny sklepowe, bufetowe, gospodynie dworskie i na plebanię, kucharki, pokojowe, rządców, ekonomów, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai i t. p.

Na listy z dołączoną marką od powiedzi odwrotną. 229

Mikołajska L. 10, I-sze ptr.

Buchajki
fryzyjskie
do rozpłodu zdatne, są do nabycia w Słupcu poczta Szczucin.
318 2 3

Dla czego takie tanie?

Obuwie męskie, damskie i dziecinne w Towarzystwie ul. Szpitalna 1. 18 I piętro **dla tego** aby wyrugować z graniczną tandetę, popieranie więc Towarzystwo. 3

LEKCYJ

Języka czysto niemieckiego, lub niemiecko-francuskiego — udziela
A. Bergmann
nauczycielka w Krakowie, **ulica Sławkowska L. 6, III ptr.** 319

Zdolnego
leśniczego
(kawalera) poszukuje Zarząd dóbr **w Kleczy,** poczta Klecza górna. 105 3 3

Parcela

frontowa pod budowę. **Dom piętrowy murowany** i trzy małe domki zamieszkałe i **Ogród**, front szerokości 8 sążni, a długości 48 1/2, przy ul. Czarnowiejskiej **Nr. 4 do sprzedania.** Wiadomość u p. **Mikołajskiej, Nr. 30 sklep w Sukiennicach.** Bez pośrednictwa osób trzecich. 322

KUCHARZ

liczący lat 34., kawaler **poszukuje posady. J. C.** u **Bi... żeja Lempart,** Kraków, Długa 2... 273 3 3

Najwspanialsze z dotychczas wydanych:

Stacje drogi krzyżowej Morgari'ego

wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — komplet 60 złr., naklejone na płótno i blindramę 70 złr. — dostarczam takowe i z ramami. Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 złr., jak: oleodruki, litografje, chromolitografje i t. d. — dostarczam także na płótnie malowane każdej wielkości na zamówienie 11

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie
Rynek główny, 30
otrzymała na skład główny bardzo zajmującą broszurę pod tytułem: 16

O obowiązkach społecznych.

Cena egzemplarza **20 cent.**, z przesyłką o **3 ct.** więcej.

Najnowsze koszule frakowe

według paryskich wzorów,
Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty, Spinki, Skarpetki, 142 5 10
Kapelusze składane (Chapeau Claque),
Rękawiczki balowe w wielkim wyborze własnego wyrobu,
Mydła, perfumy z fabryk angielskich oraz krajowych i wszelkie **przybory toaletowe**
polecają w wielkim wyborze po niskich cenach

BR. BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

Zakład fryzjerski—Karol Ryżmanowski

ulica Szewska l. 2.
Poleca salon dla Panów, **osobny salonik dla Pań,** sztuczne wyroby z włosów. Perfumerja i przyb. toaletowe. Zakład starannie i **higienicznie** prowadzony. — **Ceny mierne.**
24 **ul. Szewska l. 2.**

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny L. 13
POLECA:
Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych,
Latarnie do ulic, sieni, kręgielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.,
Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe,
Kandelabry z bronzu, onyksu i metalowe,
Pająki z bronzu, majoliki metalowe i szklanne,
Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi,
Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** większe i mniejsze, **koszyki na bilety, ciasta,** jakoteż **rozmaite cacka** (nipes) z porcelany francuskiej.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincji wykonują się odwrotnie. 36

AGENCJA NAFTY

fabryki Wnych „FIBICH STRASZEWSKA“ w Lipinkach
w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 1
(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego).
Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że sprzedaje

oryginalną NAFTĘ

bez woni, niewybuchową, odznaczoną 10-ma medalami zasługi na wystawach zagranicznych, a medalem złotym na ostatniej wystawie krajowej — całymi wagonami i beczkami **po cenach fabrycznych,** oraz częściowo po **15 ct.** litr.
Kupującym 5 litrów naraz, odsyła do domu.
190 4 0 **ZARZĄD AGENCJI NAFTY.**

Perfumy i mydła toaletowe

z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich i krajowych;
WODĘ KOLOŃSKĄ;
Rozpylacze do perfum;
Puder biały i różowy;
Sminki teatralne; Puszki i łabędziki do pudru;
PUDER BRYLANTOWY NA WŁOSY;
Wodę, pastę i proszek do zębów;
Szczotki do zębów i paznogci.
Wodę do włosów, glicerynę i lanolinę toaletową.
SASZETKI o ROZMAITYCH ZAPACHACH.
Gąbki toaletowe — Szczotki toaletowe
i wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych.

Reim i Spółka

KRAKÓW
Rynek 37 Linia A-B
polecają
po cenach najumiarkowańszych:

NOWOŚĆ!
„APARATY LONGLIFE“
do czyszczenia powietrza w pokoju.
Chodniki, Linoleum, Ceraty, Łogóżki,
Szczotki do przedpokojów,
KALOSZE ROSYJSKIE
prawdziwe,
SMAROWIDŁO NIEPRZEMAKALNE
do obuwia,
Smarowidło podeszwo ochronne,
TŁUSZCZ DO BRONI,
Wałeczki, Kit i Gips do okien,
SKI Łyżwy śniegowe SKI
wszędzie do użycia, nadzwyczaj przyjemna i zdrowa rozrywka,
Niezbędnie dla pp. turystów, leśniczych i myśliwych potrzebne. 12

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga **Reussnera** p. t.

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła:
„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **[Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt.; kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2·30 złr. — komplet (oba kursy) złr. 3·—.
„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów.
„Samouczek“ **Polsko-Angielski,** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80. komplet złr. 2·62.
Amerykański **Przewodnik** z rozmowkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone ct. 75.
„Samouki Wielcy Ludzie“ t. j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1·20, w oprawie eleganckiej złr. 2.25.
Petöfi Aleksander **król** poetów węgierskich nieśmiertelny wieszcz, bożyszcze narodu madiarskiego, poeta nad poetami, złr. 1·15 w oprawie eleganckiej złr. 1·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 35·5 6 24

Zarząd kopalń naftowych
K. Wolski & K. Odrzywolski
w Schodnicy, przyjmie 338
kilku ślusarzy maszynowych
Zgłoszenia uprasza się adresować wprost do Zarządu.

Tutki cygaretowe

najlepsze jakie istnieją i najtańsze — poleca: **Krajowe Towarzystwo** Kraków, ul. **Szpitalna L. 18,** I-sze piętro. Okazy darmo i opłatnie. 343

1000 złr. 349

potrzebne zaraz do bardzo korzystnego Interesu na 4 letnią amortyzację. Gwarantuje się przez te 4 lata prócz zwykłego procentu po 500 złr. rocznie zysku. Adres poda Adm. „Głosu Narodu“.

Subjekt

z branży papierowo-galanteryjnej, **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia pod liter. **F. S.** poste restante Przemyśl. 249

Pierwsza Pralnia Parowa

w Krakowie ulica Grodzka 9 i 11



przyjmuje **BIELIZNĘ wszelkiego rodzaju** po cenach **najniższych:**
koszule tylko po 10 ct.
mankiety para . . 3 „
kołnierzyki po . . 2 „
para firanek białych . . . . . 50 „
para firanek cremowych . . . . 60 „
Bielizna po wypraniu jak nowa. 238
(Przesyłki z prowincji jak najrychlej się uskutecznia.)

Senzacyjny wynalazek!

Paper Vestas

Zapałki papierowe

lepsze i tańsze od woskowych, patentowane we wszystkich państwach. 3885
Do nabycia w Krakowie we wszystkich handlach i trafikach.

Wina lecznicze

niezrównane co do jakości i smaku, jako to:
Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe, Condurango — dalej

WINO SAGRADA

środek lekko przeczyszczający, zwłaszcza w praktyce kobiecej i dziecinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca
Apteka pod Opatrznością D. MATULI w Podgórzu.
Cena ¼ Litrowej flaszki 1 złr., pol Litrowej 1 złr 80 ct.
WINO dla REKONWALESCENTÓW butelka po 60 ct. i 1·50.
Wina te dla swego wyśmienitego smaku, są bardzo chętnie używane. Cena butelki pocztą o 10 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek, przesyłka franko. 3528 17 0

ZAKŁAD ŚLUSARSKI

J. GÓRECKI i Ska

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 26
poleca się
do wyrobów ornamentalnych stylowych kutych, konstrukcyjnych i budowlanych oraz plecionek z drutu maszynowo i ręcznie wykonywanych.
Wszelkie gatunki **siatek** do ogrodzeń, silnych i trwałych. **Siatki ochronne** do okien, rafy do przesiewania piasku. — **Materace** do łóżek i **łóżka żelazne** wszelkich rozmiarów i konstrukcji itp wyroby **obecnie najtańsze** i modne po najprzystępniejszych cenach. — Modele zawsze na składzie. 3821 6 10
Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.

BIURO WYWIADOWCZE
M. KOBIAŁKOWEJ
ulica Gołębia Nr. 14 na parterze, w Krakowie
poleca: Guwernantki, Bony z języm. i franc., Kasjerki, Gospodynie, Panny służące z kraw. lub bez, oraz wszelkiej kategorji służbę, jak w miejscu tak na prowincję i za granicę 290

Wincenty Korczan

Nr. 300
piątego Lutego będzie miał list **na głównej poczcie Kraków.**
344 1 1

Agronom

z 12-letnią praktyką, **poszukuje posady.** — Wymagania skromne. — Listowne zgłoszenia do biuro ndlu 331
J. Zaplatalskiego
Kraków, Rynek 36.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

846
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Przywilej

nadany mi przez c. k. Ministerstwo handlu **na nowy rodzaj przyrządu do skrapiania ulic,** według złożonego w Ministerstwie opisu jawnego, **sprzedam** za przystępną cenę.
Karol Rządca
39 1 2 w Krakowie.

Zupełnie nową
Maszynę Nr. 1 do wyrobu tutek cygaretowych
fabryki Piekarego, **sprzedam** za 150 złr 342
KRAJOWE TOWARZYSTWO
Kraków Szpitalna 18.

Konces. Budowniczy
A. Pezdański
mieszka
w PODGÓRZU przy ul. Józefińskiej l. 24.
(Poszukuje się kupca na nowy domek parterowy w Podgórzu położony i na nową Kamienicę dwupiętrową w Krakowie w dzielnicy VI-tej położoną) 315 2 3

UCZEŃ

tylko zamiejscowy, z ukończoną II kl. gimn. znajdzie umieszczenie w handlu towarów kolonialnych i win **Jana Eklera** w Krakowie, ul. Karmelicka l. 48. 277

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki „**Mais**“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „**Noris**“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“ 20

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „**Mais Numa**“, „**Mais Albert**“, białe „**Noris**“ do lekkich tytoni. Tutki „**Mais Wallis**“, „**Mais de Paris**“ do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: J ... ierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
... ich w Białej.